

Bachulska, Halina

Księstwo warszawskie w oświeceniu satyry politycznej z lat 1807-1815

Przegląd Historyczny 24, 15-49

1924

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

2. HALINA BACHULSKA.

Księstwo warszawskie w oświetleniu satyry politycznej z lat 1807—1815*).

Materiał satyryczny, na którego podstawie w pracy niniejszej staram się o możliwie pełne zobrazowanie stosunków politycznych panujących w Księstwie Warszawskim, obejmuje zarówno satyrę w ścisłym słowa tego znaczeniu, jak też i wiersze ulotne o charakterze satyrycznym, bajki, a nawet i paszkwile. Wyłączone zostały tutaj tylko uwagi satyryczne współczesnych pamiętnikarzy, rozstrzygniętu i owdzie, a w rzeczy samej nie dające nowego materiału. Wskreślone w pamiętnikach powtarzają się w różnych, z owymi listami, su, satyrach i są w nich barwniej, oraz daleko pełniej ujęte.

Źródła, na których opieram się, są prawie wyłącznie rękopiśmienne. Bardzo nieliczne satyry, w szczegółach tylko różniące się od tych, które posiadam w rękopisach, drukowane są: w pamiętnikach Bignona ¹⁾, w „obrazach“ Falkowskiego ²⁾, w artykule Skałkowskiego, zamieszczonym w Rzeczpospolitej ³⁾, oraz w Gazecie Warszawskiej z czasów Księstwa Warszawskiego.

Nowego zupełnie materiału dostarczyły mi tylko niektóre satyry w powyżej cytowanym artykule Skałkowskiego podane, poza-tem Pisma Goreckiego ⁴⁾ i Niemcewicza ⁵⁾, a przedewszystkiem tego ostatniego *Listy Litewskie* będące jedną wielką i wspaniałą satyrą.

Poszukiwania w Bibliotekach: Czartoryskich, Jagiellońskiej i Akademii Umiejętności, oraz w Bibliotece Krasieńskich dały mi

*) Wyjaśnienie skrótów: B. J. — Biblioteka Jagiellońska; B. K. — Biblioteka Krasieńskich; B. Cz. — Bibl. Ks. Czartoryskich; B. Z. — Bibl. Ord. Zamoyskich; Ak. Um. — Bibl. Akademii Umiejętności.

¹⁾ *Souvenirs d'un diplomate* 1864.

²⁾ Falkowski *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń*, 1877—84.

³⁾ Rzeczpospolita, Kraków 1912 Nr. 71.

⁴⁾ Gorecki Ant. *Pisma* 1877. Gorecki Ant. *Wolny Głos* 1850.

⁵⁾ Niemcewicz, *Bajki* 1817.

możność zgromadzenia bogatego materiału rękopiśmiennego. Złożyły się nań: bądź większe satyry, stanowiące całość w jednym zeszytce ujętą, bądź mniejsze i większe zbiory, zawierające varia z lat 1807—15, bądź też korespondencja współczesna, wśród której, jako załączniki, trafiły się satyry, posyłane z rąk jednych do drugich.

Ponadto, posiadam także parę satyr, których oryginały znajdują się w archiwach: Drezdeńskim i Wiedeńskim.

Wszystkie wyżej omówione satyry rękopiśmienne, prócz jednej, której autorem, nie ukrywającym swego nazwiska, jest Wołowski (cenzor z czasów Ks. Warsz.), są anonimowe.

Ciekawsze z nich powtarzają się naogół w prawie wszystkich większych zbiorach zarówno krakowskich, jak i warszawskich, znajdują się również jako odrębne całości w bibliotekach prywatnych¹⁾, co świadczy o ich dużej popularności w dobie Księstwa Warszawskiego.

I. Satyra polityczna Księstwa Warszawskiego.

Satyra polityczna, niezależnie od miejsca i czasu, w którym staje, jest zawsze wyrazem słabości jednostki, grupy, lub tłumu, zawsze aktem zemsty ze strony słabszej nad stroną silniejszą. Zajmuje się ona, jak sama jej nazwa wskazuje, krytyką — nie rządów, lecz urzędzeń państwowych i stosunków politycznych, które działaniem kierują ludzie i że ludzie stoją na czele instytucyj, satyra polityczna nie może ominąć jednostki i chłoszcze ją tem silniej, im silniejsze wydaje jej się stanowisko danego indywiduum w państwie.

Satyra polityczna może być głosem pozornie, lub istotnie przez państwo skrzywdzonej jednostki, częściej jednak bywa wyrazem niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy — pewnej grupy ludzi o określonym programie działania, a więc kierunku czy stronnictwa politycznego. Im silniejsze będzie stanowisko państwowe danego stronnictwa, tem silniejsza krytyka wrogich mu, pozostałych, tem ostrzejszą satyra słabszego, lub słabszych — przeciw temu silniejszemu, oraz urządzeniom państwowym, będących wyrazem mocy znienawidzonego stronnictwa.

Spółeczeństwo w państwie nie z samych jednak wyłącznie składa się stronnictw. Istnieje poza niemi masa bezbarwna, szara, tłum, z którym jednakże państwo liczyć się musi. Głos tego tłumu to opinia publiczna, a głos opinii, choć składają się nań jednostki bez wyraźnie określonego programu politycznego, w całości jest głosem harmonijniejszym od głosu stronnictw i silniejszym w tonie.

¹⁾ Zbiory p. J. Wilka.

Nieuswiadomione poczucie niezadowolenia, tkwiące w duszy umu, rozżarza się nieraz w płomień gwałtowny na skutek jednego, dźwięk z oddali rzuconego słowa. Opinia publiczna umie nienawidzić, kochać, i podobnie jak stronnictwa polityczne ma swój stosunek do ludzi i instytucyj w państwie.

Opinia publiczna wypowiada się także i w satyrze, a w głosie jej, przy porównaniu z satyrą, której autorem jest jednostka porzywdzona, lub walczące stronnictwo, będzie zawsze więcej intuicyjnie wytworzonego obiektywizmu w stosunku do strony krytykowanej.

Głosy jednostki lub stronnictw muszą **mieć** zawsze charakter subiektywny i dzięki temu właśnie satyra polityczna może być doskonałym źródłem dla ich charakterystyki.

Ponieważ w każdej satyrze tkwi jednak zawsze jakaś cząstka prawdy, więc po odrzuceniu całego szeregu rzeczy ciekawych — jedynie ze względu na autora satyry, można bardzo ostrożnie wyłuskać pewne przyczynki dla oświecenia instytucji, lub człowieka, stojącego pod pręgierzem satyry politycznej.

W Księstwie Warszawskim stronnictwa polityczne w ścisłym znaczeniu tego słowa nie istniały, istniały jednak kierunki polityczne, z których na uwagę, pod kątem widzenia satyry, zasługują trzy: umiarkowany, radykalny i opierający swe nadzieje na ścisłym związku z Rosją.

Programy polityczne tych trzech kierunków, o ile wogóle programami nazwać je możemy, ulegały poważnym wahaniom, związanym z istotą zwycięstw, lub klęsk Napoleona.

Wśród sfer zamożnych, zgrupowanych początkowo dokoła Komisji Rządzącej przeważał kierunek umiarkowany¹⁾, dążący do odbudowania Polski na zasadach Konstytucji 3 maja. Czynnikiem interesu państwowego wiązał umiarkowanych z osobą Napoleona, w którego czystość zamiarów nie wierzyli, i kazał budować im swe nadzieje na zwycięstwach armji francuskiej. Gdy jednak traktat Tylżycki rozwiął ich złudzenia — od tej chwili do Francji i do Napoleona poczęli odnosić się już nieufnie.

Kierunek radykalny, czyli tak zwany jakobiński, lub republikański²⁾, najwięcej przedstawiał wahań w stosunku do władz rządzących w Księstwie, oraz do Napoleona. Z natury rzeczy (polityczny republikanizm i radykalizm społeczny) ustosunkowany wrogo do urzędów Księstwa Warszawskiego, mający nielicznych zresztą przedstawicieli swych w ludziach średniej miary, niekiedy zaś i wątpliwej uczciwości wyzyskiwał wszelkie możliwe nieporozumienia pomiędzy rządem Księstwa a Napoleonem, chcąc zdobyć sobie względy tego ostatniego. Gdy zaufania, o które im chodziło, nie zdołali po-

¹⁾ *Handelsman Napoleon et la Pologne* 1909, I.

²⁾ *Tokarz Ostatnie lata H. Kottłataja*, 1905.

zyskać i gdy tem samem stracili nadzieję na opanowanie steru rządów w Ks. Warszawskim—republikanci polscy około r. 1810 przerzucili się na stronę przeciwną i zajęli wyraźnie nieprzyjazne względem Bonapartego stanowisko.

Tyle o tych dwu kierunkach. Co do trzeciego¹⁾ rozwijał się tem silniej, im gorzej działo się w Ks. Warszawskim, im słabiej świeciła gwiazda napoleońska.

Ci, których sentyment taki lub inny związał z Rosją, oraz ci, którzy zawiedli się na Napoleonie, w najlepszej wierze, z myślą o Polsce — pracowali potajemnie na rzecz Rosji, ciesząc się ze zwycięstw Aleksandra w r. 1812 i szykując się na jego przyjęcie.

Oczywiście istnienie tych kierunków musiało odbić się w satyrze politycznej Ks. Warszawskiego, ale same przez się nie zdziałały by one nic, lub bardzo niewiele, gdyby nie miały odpowiedniego podłoża w społeczeństwie ówczesnem i gdyby nie znalazły poparcia w głośnej opinii publicznej.

Spoleczeństwo zaś polskie z czasów Ks. Warszawskiego, które umiało przeżywać chwilę wielkiego entuzjazmu w stosunku do Napoleona i do jego poczynań, było w istocie swej konserwatywne i z powątpiewaniem, a potem z nieufnością odnosiło się do zmian, za prowadzanych w Księstwie, pod wpływem liberalizmu, wiejącego z Zachodu.

Przywiązane do tradycji każdą nowość witało z niechęcią, obawiało się zmiany. Ten moment psychologiczny szczególnie silnie zarysowywał się wśród jednej z warstw społecznych, wśród duchowieństwa katolickiego, które siłą rzeczy stało w opozycji, wobec zmian, wniesionych przez kodeks francuski i które prowadziło ciągłą walkę z rządem Ks. Warszawskiego.

Korespondencja władz duchownych z rządem świeckim Księstwa Warszawskiego²⁾ dostarcza nam bardzo ciekawego materiału, wyświetlającego charakter niejednej satyry. Uskarżają się, między innymi, władze duchowne na brak usposobienia dla kościoła w Polsce, ubolewają nad szerzącą się wśród „późniejszych opinij filozoficznych“³⁾, które jad swój wsszczają „w szeregach duchowieństwa polskiego. Kacerstwo i masoneria“⁴⁾ i zwracają do najpoważniejszych placówek naukowych, księgi i broszury rozchodzą się po

¹⁾ Askenazy Sz. *Na rozdrożu 1812—13*. Bibl. Warsz. 1911, I, 293—233; 417—452. II, 1—43.

Handelsman M. *Instrukcja i dekrety*, 1914, II, 264—5, 432, 437, 5, 442—4, 451—3, 456, 460—6, 471—5, 481, 494—1, 505, 4, 535—8.

B. Cz. Rps. 5535. B. Cz. Rps. 5366. Koresp. Kropińskiego z Czartoryskimi. B. Cz. Rps. 5503. Koresp. Mostowskiego i Kropińskiego. B. Cz. Rps. 5463. Koresp. X. A. C. B. Cz. Rps. 3310. cz. 2 s. 29 przedmowa D. Mostowskiego. B. Cz. Rps. Warsz. Rps. 1814.

²⁾ *Sześćoletnia korespondencja władz duchownych z rządem świeckim Księstwa Warszawskiego 1816*.

³⁾ Sześć. koresp. I, 21; I, 49.

⁴⁾ Ibid. I, 561.

kraju. Władze cywilne nadużywają władzy swej w stosunku do duchowieństwa¹⁾, władze wojskowe nie mają żadnego poszanowania dla sukni kapłańskiej²⁾. Ucisk moralny i finansowy³⁾ klerowi polskiemu przede wszystkim daje się we znaki, a zmiany zaprowadzone przez kodeks francuski, w związku ze sprawami religijnymi (przede wszystkim śluby cywilne⁴⁾ i rozwody⁵⁾ sprzeciwiają się całkowicie duchowi kościoła katolickiego⁶⁾.

Nie wchodząc w meritum sprawy zaznaczyć tylko muszę, że konserwatyzm i obskurantyzm ówczesnego społeczeństwa polskiego tworzył głuchą opozycję przeciwko kodeksowi francuskiemu i ludziom, którzy byli jego wykonawcami na terenie Księstwa. Niezadowolone, tkwiące w społeczeństwie, w chwilach dla Księstwa przełomowych, umiejętnie zostało wyzyskiwane przez kierunki polityczne i stwarzało oparcie dla świadomej opozycji, znajdującej swój wyraz w sejmach Księstwa Warszawskiego.

To też, niezależnie od tego, z jakiego podłoża wyrosły te satyry, na których opieram się w pracy niniejszej, głos ich solidaryzuje się najczęściej z głosem opinii publicznej.

Gdybyśmy rozpatrywali satyrę z czasów Księstwa pod kątem widzenia jej autorstwa, szukając w niej charakterystyki jednostek, kierunków politycznych, oraz głosu opinii publicznej, znaleźlibyśmy w niej wiele prawdziwie cennego materiału, ale przy stwarzaniu obrazu Księstwa Warszawskiego, do którego mam obecnie przystąpić, muszę zaznaczyć i silnie podkreślić, że obraz dany nam przez satyrę częstokroć nie jest zgodny z rzeczywistością.

Podkreślenie to staje się tem konieczniejsze, że w pracy niniejszej nie będę brać pod uwagę środowiska, z którego wyszła satyra i że materiału satyrycznego nie zestawiam z materiałem faktycznym.

Celem tej pracy ma być wyłącznie odmalowanie stosunków politycznych w Księstwie w takim oświeceniu, jakie nam daje satyra, nie zaś prawda historyczna.

II. Stosunek Ks. Warszawskiego do zagranicy w oświeceniu satyry politycznej.

„W Księstwie panuje król niemiecki,
Książecz polski, pieniądz pruski,
Zabawa prawo, kodeks francuski.

- 1) Sześć. Koresp. I, 181 i d.
- 2) ib. I, 425 i d.
- 3) ib. I, 50; I, 129.
- 4) ib. I, 31; I, 112-13.
- 5) ib. I, 975 i d.
- 6) ib. I, 95.

Różna w kraju mieszanina,
— Codzień to insza nowina¹⁾,

a wszystkiemu winien Napoleon, — „sam jeden samowładny, sam jeden potężny“, który na „Księstwa nędznego padole“ nie zna innego prawa „nad swą własną wolę“²⁾.

On, ten rzekomy zbawca Ojczyzny, ogłaszający wolność i równość, która wszystkim daje się we znaki³⁾, skrepował ręce królowi saskiemu, narzucił mu do rządu łotrów i „przydał mu do boku stróża interesu złodziei“⁴⁾. Rzekomy ojciec⁵⁾ nakazał, „ażeby sobie Polak Polskę wybił z głowy“⁶⁾, pozwolił, by w związku z traktatem schönbrunskim „Tarnopol urokiem czarodziejskiej mocy od strefy południowej skoczył do północy“⁷⁾ i dopiero w roku 1812, widząc, że własny jego interes tego wymaga — Księstwu imię Królestwa Polskiego nadał⁸⁾.

Rządy jego w Księstwie są plagą dla mieszkańców. Polaków „pozbawił religji, cnoty, poczciwości, sumienia, sprawiedliwości, handlu, pieniędzy, ludzi i polszczyzny“⁹⁾, obciążył ich niezliczonymi podatkami na cele wojskowe i patrzył spokojnie, gdy „Burzono domy pośród przekleństwa i jęku“, a „właściciel wychodził z kijem i papierkiem w rękę“¹⁰⁾. Narzucił im ponadto urzędy „różnego rodzaju, nad potrzebę, nad siłę ubogiego kraju“.

„Przeraża strachem urzędników lista: Tu konserwator, tu pan archiwista. Szef z podszefem stoi w parze. Za pisarzem podpisarze, Aplikanty z adjunktami, Kontrolery z rachmistrzami“¹¹⁾.

Urzędnikami są przeważnie żydzi, bo tak „w Księstwie Warszawskim zdarzył pan niebieski, że się wszędzie kierują Mechesy, Mecheski. Czy w wojsku, skarbie, owo zgoła wszędy Izraela potomstwo pozyskuje względy“.

Kogo łaskawość Napoleona przypuścić by chciała „Do świętych sakramentów Krwie Pańskiej i Ciała, Już wtedy oczyszczony z przyrodzonych błędów — Z siedmiu Łaskami“ może „mieć siedem urzędów“.

A nawet i bez tych siedmiu łask można uzyskać odpowiednią władzę i oszukiwać woźnych, oraz prokuratorów: „żeby ich uśpić —

1) Rzeczpospolita 1912, Nr. 71.

2) B. Cz. 2620, Nr. 91.

3) Rzeczpospolita 1912, Nr. 71.

4) B. J. 3699.

5) Niemcewicz *Bajki* 1817, I, 151.

6) B. Cz. 2620, Nr. 91.

7) Ak. Um. 1504.

8) Ibid.

9) B. J. 3699.

10) Ak. Um. 497. Właściciel domku. Porównaj Kurjer Warsz. 22.V.21 r. art. podpisany H. M.

11) Ak. Um. 1304.

jedna tylko sekret chowa. Zręczniejsza niż Karnejska Sybilla—Szmulowa“¹⁾). Jej władza w Księstwie jest nieograniczona.

Nie kończą się na tem dobrodziejstwa, które Napoleon zsyła Księstwu warszawskiemu. Dzięki niemu „Zjawił się gość od Sekwany — Nikomu dawniej nieznanym. Pochodzi z rodu zdzierstwa, jest przemocy bratem, Sam się rekwizycyjnym ochrzcił systematem“. Odczuły go „wsie, miasta, pałace i dwory. Do ostatniej darte skóry“, bo „wynałazek ten złamał odwieczne przeszkody, Pomiedzy moim a twoim, — Co służyło do potrzeb, zbytów i wygody, gość ten wszystko nazwał swoim“²⁾).

Tym okropnościom jednak dziwić się nie należy, bo Napoleon zawarł przymierze z MASONERJĄ i rządzi według wielkiego systematu francusko-masońskiego, którego wielkość polega na czynieniu siebie „wielkim złodziejem“, a każdego poczciwego „wielkim biedakiem“³⁾).

Przebrała się nakoniec miarka wszelkich zbrodni Napoleona na Księstwie dokonanych. Powodowany pychą, wbrew rozsądkowi, nakazującemu zwrócić więcej uwagi na klimat i trudności aprowizacyjne, niepomny na przestrogi i wróżby, które mogłyby wyczytać, wpatrując się choćby w literę „N“, umieszczoną na rogach ładownic grenadjerów swoich, a mówiącą „Nigdy Napoleontie Nie chodź Na północ“⁴⁾—ruszył na Moskwę i poniósł klęskę wielką, będącą skutkiem tych błędów, które popełnił.

Dzięki temu Zbawcy świata wyginał kwiat wojska polskiego. a świeżo w roku 1812 narodzone Królestwo Polskie — ten „Księstwa potomek drogi W dziecinnej jeszcze odzieży Odmroził ręce i nogi I pod strażą obcych leży“.

Po tak smutnem doświadczeniu, wobec spodziewanych zmian, w związku z polityką mocarstw ościennych, mieszkańcy Księstwa Warszawskiego, nie wierząc w możliwość bytu samoistnego, modlili się o „lepszych zawiadowców“, którzy pod taką, lub inną nazwą — potrafiliby pokierować polskim organizmem państwowym⁵⁾).

Niechęć do Napoleona potęgowały jeszcze — inne zjawiska w związku z jego systemem istniejące. Niesłychanie uciążliwemi dla ludności były pojawiające się na terenie Księstwa Warszawskiego wojska sprzymierzone, wśród których najdobitniej zarysowały się w pamięci mieszkańców Księstwa wojska, prowadzone przez Hieronima Westfalskiego.

„Ów co nam świetną przyszłość zapowiadał, Brat Cesarza Król z Kasselu, Spólnie z żołnierzami chleb nasz darmo jadał, A z krzy-

1) B. Cz. 2620, Nr. 71.

2) Ak. Um. 1304.

3) B. J. 3699.

4) Rzeczpospolita 1912, N. 71.

5) Ak. Um. 1304. Uwagi nad wypadkami kamp. 1812 r.

wdą dostojności i z zgorznięciem wielu — Z naszej składki kąpiele brał w winie i mleku“¹⁾).

Zachowanie się wojsk sprzymierzonych było naogół skandaliczne, a tej powolnym, ale bezustannym ruchem nadpływającej fali nie można się było opędzić. Skarży się też i narzeka jeden z właścicieli domów w Warszawie, że u siebie w czasie przechodów „Od szóstego licząc roku Dziewiętnaście miał narodów“ i że „ciągłe w stolicy kartki kwaternicze są biczem nad wszystkie bicze“.

„Dawałem dla Nadreńskich przyjaciół wygody Bryczki konie na podwozy. Z tych jeden wyprawiony przezemnie do Błonia Na pamiętkę przyjaźni z dwu koni wziął konia“²⁾).

Nie odznaczały się więc przyjaźnią dla mieszkańców Księstwa te wojska sprzymierzone: łupily, kradły, porywały co im się tylko dało, jednym słowem zachowywały się tak jak w kraju zdobytym³⁾).

A zdrada także nie była im obca⁴⁾).

Jeżeli taki był stosunek Księstwa Warszawskiego do wojsk, które aczkolwiek zachowując się strasznie — stały jednakże w jednym z Polską obozie, nie mógł być życzliwszy dla tych, którzy na terenie Księstwa w tym lub innym czasie prowadzili politykę zaburczą.

Wysyłano pod adresem rodziny Cesarza Austriackiego najokropniejsze życzenia⁵⁾), wyśmiewano się z Franciszka, modląc się do niego „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy twoim własnym urzędnikom“, z bólem patrzano, jak chleb polski wyjadały „Niemcy i Szwaby“⁶⁾).

¹⁾ Ak. Um. 497. Właściciel domku. Ak. Um. 1304. Uwagi nad wyp. kamp. 1812 r.

²⁾ Ak. Um. 497. Właściciel domku...

³⁾ Niemcewicz z *Bajki* 1817 I, 89.

„Koty“ (z niemieck.) 5.V 1812.

„W zamku jakiegoś pana wojewody

Czyniły szczury niesłychane szkody

Tak, że gospodarz gniewem uniesiony

Sprowadził kotów szwadrony

Zlecając im, aby bez żadnej litości

Zjadały szkodliwych gości.

Zgłodniałe koty, zębami pazury

Rzuciły się — zapewne na szczury.

Niezgadłeś — na lepsze kąski

Na sery, szynki, półgąski

A to widocznie i nawet nie skrycie,

Aż pan zawołał — bestje wykarmione

Przec z domu mego, widzę, że służycie

Jak gdyby jakie wojska sprzymierzone“.

⁴⁾ Ak. Um. 497. Powieść o zającach.

⁵⁾ H. H. u. St. Archiv. Wien. Ross. Berichte. Feb. 12. 1813. Baum 71., (z papierów p. prof. M. Handelsmana).

⁶⁾ B. Cz. 2620 N. 62.

Rok 1809 pozwolił Księstwu ocenić wszelkie zalety swego przeciwnika.

Znaną, a najlepszą metodą walki, uprawianą przez Austriaków jest napadać na słabego i bezbronnego. Tej zasady trzymają się wspaniałomyślne hufce austriackie i pewne zwycięstwa wkraczają w r. 1809 na ziemię Księstwa Warszawskiego¹⁾.

Bohaterskie wojska posuwają się śmiało naprzód i odnoszą wiekopomne zwycięstwa, zdobywając aż kępę pod Tokarami na Wiśle.

„Stanawszy bracia u zwycięstwa mety
Włóżmy z jałowcu laury za kaszkiety,
Potem niech każdy kielich sznapsu łyknie
I wiwat unser Frantz zweyte niech krzyknie
Bo — — —
Dziś nasz regiment z rady Geringera
Wyspy na Wiśle walecznie odbiera“

A że sława zwycięstw bohaterskich powinna być znana światu i potomności

„Niech naszą wielkość w tej wodnej wyprawie
Głoszą przychylnie szpiegi po Warszawie
Piszmy w gazetach, niech szerzy się sława,
Niech drżą Polacy, Sasi i Warszawa“²⁾.

O bohaterstwie tych wojsk pod wodzą Ferdynanda można by pisać całe tomy, zarówno jak o ich zręczności i odwadze w boju. Czasami bywa i inaczej, ale pocóż o tem opowiadać. Za długi język miał Huzar Węgierski i zagalopował się zanadto, opowiadając między innymi wielkiej chwały zdarzeniami o bitwie, którą przy pomocy dziesięciu kolegów stoczył z jednym po polu jadącym „polaczkiem“.

„Ja sem znam jako strelam, jaskółki do lotu
A do nych co sem strelim to jako do plotu.
Teper se ja rozkrzewam, a z moju ruszycu
Strelam jemu do plecu, lebo do żadnycu
Uż sem myślał, że trafił y ubył do smerty
A on sem nazad wrocił i znów żerdku werty.
Dotud kretył chusteczku, a tu żerdku robył
Doki z mne mizerneho kaleku ne zrobił“³⁾.

O bezinteresowność i uczciwość nie należy również posądzać Austriaków, nie różnią się oni niczem od wszelkich rabusiów i złodziei.

1) B. Cz. 2620. N. 65. Kot i kondel. Por. B. J. 2447. N. XXVII

2) Ibid. Por. Dod. do Gaz. War. N. 45. 6.VI. 1809 r.

3) B. J. 3700. Pieśń Huzara Węgierskiego.

Gdy właśnie w owym 1809 roku

„Przybył Niemiec od Dunaju — Gość ten przez nas żywny blisko dwóch miesięcy, Przed ucieczką z Warszawy porwał sto tysięcy“¹⁾.

Rosjanie nie lepiej zachowywali się od Austrjaków. Wogóle naród ten, pomimo wszelkich starań zeuropeizowania się i zatarcia śladów swego wschodniego pochodzenia²⁾ jest tak dzikim i pierwotnym jak za Piotra Wielkiego. Nie pomogła nawet zmiana nazwy państwa moskiewskiego na rosyjskie

„Na nie się nowe nazwisko nie przyda,
Ześ sową krzyk twój i pierze cię wyda“³⁾.

Cały czar i poezję życia, spędzanego na rozległych równinach rosyjskich starali się Moskale rozsunąć przed oczami mieszkańców Księstwa Warszawskiego, którzy jednakże dziwnie tego ocenić nie umieli.

„Pamiętne mi są“ — wkłada satyra słowa powyższe w usta jednego z Moskali — „te rybołówstwa, te nadewszystko połowania, gdzie w szarawarach, lisich kurtkach, z szlapami na głowie po całych dnach uganiał się za łosiami albo niedźwiedziami: w wieczór, powróciwszy do ciepłego domu jak miło tajał szron na wąsach i szlapach naszych, jak miło było zgłodniałym sięść do stołu i jeść zawijane pierogi z pieczenią i cebulą“⁴⁾.

Dziwny to naród ci Polacy: Wierzą obietnicom Napoleona Wielkiego, z których żadna „nie utoczyła“ ich, a nie chcą połączyć się z narodem tak „wielopodobnym“ do nich ze „sposobu myślenia“ i odwracają się z niechęcią od odezwy rodaków swoich, którzy do nich przemawiają serdecznie „z pod słodkiego i miłego panowania Rosji“.

A Rosja przecież zapowiadała im korzyści nadzwyczajne, bo zgodnie z brzmieniem Konfederacji targowickiej „wolność“ obiecuje „w obieraniu króla“. Trzech kandydatów proponuje „między tymi na ostatku swego pokłada rodaka“⁵⁾.

Swoboda w Rosji jest wielka „kuszat i pit dowolno, dowolno Bumahów, dowolno muzyków męczyt i bit“, łatwo jest również „półczat kresty, byt szambelanom, kamerjukrom i freylinami“⁶⁾.

Na to wszystko Polacy z Księstwa są zupełnie obojętni.

Cała kultura rosyjska wystąpiła jednak dopiero w czasie wojny 1812 r. Żadne z państw wojujących nie wydawało rozporządzeń tak mądrych jak Rosja, streszczających się w kilku zasadniczych punktach.

1) Ak. Um. 497. Właściciel domku.

2) Niemcewicz, *Listy Litewskie*, 1812, I, 111.

3) Ibid, I, 112.

4) ib, List. XI.

5) H. H. Dresden. 2757. t. Vlb f. 132.

6) Niemcewicz *Listy Litewskie*, 1812. List XI.

„1) potopić wszystkie zboża, które czy to u panów czy to u chłopów znajdować się mogą, 2) wszystkich chłopów a z niemi wszystkie rogate i nierogate bydło wypędzić za Dźwinę, 3) wszystkie szlachcie z nieruchomościami wyprowadzić się za Dźwinę kazać i kraj jak arabską pustynię zostawić“¹⁾.

Metoda postępowania generałów i wodzów rosyjskich godna jest także specjalnej uwagi. Pozostają oni w stałym porozumieniu z ludnością żydowską, w której „najlepszą połowę duszy własnej“²⁾ oglądają, korzystają z dostarczanych przez żydów informacji korzystają także z ich łupieztw i kradzieży, dzieląc się z nimi po połowie.

Wypróbowanym przez generałów rosyjskich sposobem jest wpadanie do mieszkań damskich, rabowanie kosztowności, zapuszczanie się do piwnic, zdobywanie beczek oraz butelek³⁾.

A kiedy wojskowi rosyjscy mają zakwaterować się w kraju zdobytym, przybywają z całą armją kobiet i dzieci, rządzą się jak szare gęsi, zabierają wszystko co im się tylko przydać może, terroryzują właściciela mieszkania, z nocy robią dzień i wokół sieją zgorzzenie⁴⁾.

Trudno by wybierać spośród tych nieprzyjaciół: Wart Pac pałaca a pałac Paca.

To też pod bardzo ciężkiem wrażeniem oczekiwało Księstwo Warszawskie rozwiązania swego losu, o którym stanowić miały zgromadzone w Wiedniu mocarstwa.

„O pewien folwark sprawa szła u trybunału:
Troszczyły się folwarczne woły niepomału
Do kogo po dekrete też będą należeć
I prosiły, by wyżeł chciał na zwiady bieżyć.
A wam co z ciekawości, rzekł wyżeł, przybędzie,
Czy Jan, czy Piotr was weźmie—zawsze orać będzie“⁵⁾.

A tymczasem w Wiedniu szykował się zjazd wspaniały. Początkowo zapowiadał się on niezbyt wesoło, gdyż zjeżdżali się sami wierzycciele⁶⁾,

„Lecz w końcu wszystko ożyło w stolicy
Gdy się spokojni ruszyli dłużnicy,
Wszędzie muzyka po mieście huczała,
Twarz każda dobrą minę udawała.

1) Niemcewicz. Listy Lit. I, 129.

2) ib, List XVII.

3) ib, I, 117.

4) Ak. Um. 497. Właściciel domku.

5) Gorecki Ant. *Pisma* 1877. I, 88. Woły folwarczne.

6) B. Cz. 2860. N. 122. Świętojańskie transakcje.

Wszędzie powozy wciąż za powozami
Choć z próżnemi szkatułami
Łoskot niezmierny po mieście czyniły,
A tuż za niemi faktory dążyły“.

Oryginalne były w Wiedniu tranzakcje. Każdy kto się tam zjawiał — zjawiał się po to, by wzbogacić siebie.

„Wszyscy jak gdyby hasło sobie dali,
Że bez pieniędzy do miasta zjechali.
Każdy brać myślał, nikt cale oddawać,
Na kartę kupić, na kartę przedawać“.

A najgorzej wychodziły na tem te państwa, lub państewka, któremi najczulej zaopiekowano się w Wiedniu i których istnienie było kością niezgody dla wielkich mocarstw. Zawzięcie pracowała wyłoniona z łona Kongresu Komisja Statystyczna. Tam odrywała, tu dodawała według zasady równości i zaokrąglenia.

„Co dom, co ława, co stół, co papióry,
To sąd pokoju, to weksłów kantory.
Wszędzie pisano, mazano bez liku,
Plus i remanent znaczone w dzienniku,
Wszędzie się kryski znosiły z kryskami,
Wszędzie czynność z dłużnikami“¹⁾.

A na tych wszystkich spekulacjach najwięcej skorzystała „Rzesza mnoga, Rzesza święta — Drzewo i zboże w naturze przyjęła Zamiast gotowe procenta“.

Tak działający Kongres wydał prócz innych płodów „córke“ przeklętą w żywocie, a tą poczwarą, urodzoną ubogo, wobec pełnomocników trzech wielkich monarchów był

„Ów wielkiego narodu ziomek — Krakowianin
Na ośmiu milach piasku — dziś republikanin“²⁾.

W ten sposób zakończyło byt swój Księstwo Warszawskie, a mieszkańcy jego, przeklinając dzieło Kongresu Wiedeńskiego i nie mając nadziei na lepsze jutro w czasie trwania rządów Świętego Przymierza — złożyli los swój w ręce dalekiej przyszłości.

„Czas działa, czas koi, czas jest Bóg co cieszy, Cierp cnoto,
bo wiek teraz dla zbrodniarzy Rzeszy“³⁾.

1) B. Cz. 2620. N. 122. Świętojańskie tranzakcje.

2) Ak. Um. Rps. 497 Na Rzeczpospolitą Krakowską.

3) Ibid.

III. Dzieje wewnętrzne Ks. Warszawskiego w oświetleniu satyry.

Nietylko w związku z polityką zewnętrzną smutny był los Księstwa Warszawskiego. Sprawy wewnętrzne od pierwszych dni wyzwolenia terytorjum przyszłego Księstwa Warszawskiego z pod jarzma pruskiego układały się niepomysłnie a pierwszy rząd o charakterze tymczasowym, pod nazwą Komisji Rządzącej — zarysował się w pamięci mieszkańców Księstwa w świetle wysoce niekorzystnem.

Nazywano go „cudem“¹⁾ gdyż zjawiał się na widowni jakby jakieś nadprzyrodzone zjawisko „jest nie jest, znany tylko kiedy rozkazuje“ i nie umiał zupełnie za pomocą sprężystej organizacji ukrócić wielkich nadużyć, które w świecie urzędniczym, w polowie „przewrotnym“ były na porządku dziennym. Dwie partje ścierały się w łonie Komisji Rządzącej: Wielko- i Mało-polska. Z tych partja Wielkopolan, a ściślej biorąc Wielkopolanek, bo te przez mężów i krewnych swoich kierowały ówczesną polityką państwową, zdobyła sobie w Komisji Rządzącej wszechwładne stanowisko. Wielkopolanie ściśle łączyli się z żydami. Prywata i myśl napchania swych własnych kieszeni była przedewszystkiem celem, do którego dążyli. Przeszkadzał im marszałek Stanisław Małachowski, który sam nagród nie przyjmując i zrzekając się pensji swoim skąpstwem pozabawił ich płacy, przeszkadzał im i Gutakowski, prezes Izby Skarbowej, jeden z siedmiu członków Komisji Rządzącej, przeszkadzał Moszczyński, były prezydent Warszawy, uwzględniający interesy mieszczaństwa i w zdaniu z nimi sprzeczny, a tem samem obalający ich nieuczciwe plany, przeszkadzał im nakoniec i Ossoliński prezes Sądu Apelacyjnego, który „krzywą chodzi drogą i chce aby złe tylko przegrywały sprawy — Związki, prośby i groźby nic nad nim nie mogą“.

Stanisław Potocki wraz z dyrektorem wojny ks. Józefem Poniatowskim mało byli przez partję Wielkopolan widziani, gdyż obu tych ludzi „duch jeden ożywiał“, „Zapał obywateli w czem mogą zmniejszają“. Ponadto ks. Józef „Jest to dziecko posłuszne, rad że pupki stroi. Na łonie Adonisów leczy bojów trwoję i tylko lazaretów powietrza się boi“.

Dyrektor policji Aleksander Potocki, głowa „bez mózgu“ odegrał swą rolę w pierwszych czasach swego dyrektorstwa. Uczynił wszystko czego Wielkopolanie pragnęli, to też dzięki niemu „Dumni niegdyś mieszczenie zostali stróżami, przymuszeni wyrzec się praw obywateli. Nadal będą zarządzać tylko rynsztokami“.

Łubieńskiego, dyrektora sprawiedliwości tolerowała partja Wielkopolan dlatego, że przy obsadzaniu urzędów rozdawał przedewszystkiem posady tym, którzy wyszli z twardej szkoły pruskiej, a więc

¹⁾ B. Cz. 2620. N. 6. (Cała charakterystyka Kom. Rząd. jest oparta na jednej satyrze.

w pierwszym rządzie — braciom Wielkopolanom. Ale i na niego zwrócono baczność uwagę, gdyż, jak mówiono „Ządza w nim panowania zaudało się szerzy, Niemcy u niego wszystkiem, opinja za nic, Sądowe na ich korzyść dekreta wstrzymuje. W swej niesprawiedliwości żądnych nie zna granic“.

Punktem oparcia dla tej wszechwładnej partji Wielkopolan był dyrektorjat spraw wewnętrznych ze Stanisławem Brezą, jako dyrektorem i z Trembickim, jako sekretarzem na czele.

Wszystkie pomysły machiawelskie, które pojawiały się w Komisji Rządzącej wychodziły od tego ostatniego. Breza znany był ze swojej chciwości, która tłumaczyła jego postępowanie nie liczące się z niczem w drodze do osiągnięcia pieniędzy. To też satyra nie oszczędza go wcale, rzucając mu w oczy niedwuznaczne zupełnie oskarżenie. „Tyś oszuśt, kompan dotąd obwiesiów ohydnych, Teraz przez Wielkopolan silne wsparty ramię Użycza swe nazwisko sprawom zdzierstw bezwstydnym, Widać w nim jego panów poczcliwości znamie“.

Z rządów powyżej scharakteryzowanej Komisji Rządzącej nie mogli być zadowoleni mieszkańcy Księstwa Warszawskiego.

Nastuchiwano więc w Księstwie głosów nadpływających z Tyliczy, cieszący się nadzieją zapowiedzianego zniesienia prowizorjum i ustalenia rządu, oraz wprowadzenia nowej dla Księstwa konstytucji.

A tymczasem i na tem polu zawiedziono się srodze. Zamiast postępowej, ale w duchu tradycji polskiej ułożonej Konstytucji otrzymało Księstwo Warszawskie prawa zasadnicze, z którymi jakoś wcale pogodzić się nie mogło. Ta wyczekiwana konstytucja „Jest to dziecko nieprawego łoża. Despotyzm ojciec z metresy chytrności spółdziwszy (ją) narzucił Polaków pod opiekę masonską“¹⁾. Przyniosła ta Konstytucja dwie zasady pięknie brzmiące ze sobą: wolność i równość, ale o sposobie wprowadzenia ich w życie lepiejby było nie wspominać. I przed ogłoszeniem Konstytucji na ziemiach Księstwa Warszawskiego istniała już wolność polegająca na swobodzie kradzieży oraz morderstw. „Kodeks obie te wolności potwierdził i przydał jeszcze trzecią — wolność rozpusty i cudzołożenia pod innym dachem“²⁾. Podobnie ma się z przywilejem równości, bo „co się tyczy biedy równo do niej należy chłop i szlachcic, co się tyczy rozpusty — równo za nią bieży pan i sługa, co się tyczy zbiorów — równo ich nabywa minister i złodziej“³⁾. Na mocy tak pojętej równości odmienił się w pewien sposób los poddanych Księstwa Warszawskiego, bo „z poddaństwa panów przeszli z panami razem w poddaństwo złodziei, którzy choć ich trzymają w kajdanach, każą im się nazywać wolnymi“⁴⁾.

¹⁾ B. J. Rps. 3699 Opis uszczęśliwienia Ks. W. (N. 23) Por. Ak. Um. Rps. 621 Opis Ks. Warsz. Por. Los X. Warsz. Zbiory prywatne p. Jana Wilka.

²⁾ Ibid. (N. 32).

³⁾ Ibid. (N. 33).

⁴⁾ Ibid. (N. 34).

Szczęśliwe czasy nastały tylko dla zrównanych z innymi żydów. Ci wyzyskują umiejętnie nadane sobie przywileje ¹⁾.

Władzę wykonawczą złożyła Konstytucja w ręce króla.

Królem mianowany został człowiek, dla którego żywiej były serca Polaków — Fryderyk August Saski. Zwracano się do niego bez uprzedzeń, z ufnością, ale bardzo prędko przekonano się o jego zupełnej bezsilności i odsunięto z rozczarowaniem głębokiem. Bo i czegoż można się było od niego spodziewać, gdy widząc nędzę kraju nie umiał jej zapobiec i patrzył spokojnie, siedząc z założonymi rękami, na wszystkie nadużycia, panoszące się w Księstwie. Otoczony łotrami, nie otrzymując nawet skarg do tronu zanoszonych, skrepowany w każdym swoim ruchu—biedny król „wzdycha tylko“ ²⁾ i z pokorą znosi ciężar korony, pod którą się ugina.

Cierpiał król, cierpiał podwójnie i naród, bo coraz większe dobrodziejstwa, na myśl o których oburzały się prawie serca obywatelskie, spływały na kraj polski. Spłynął więc do Księstwa Warszawskiego między innymi cudami „zbiór praw, kodeks francuski, będący hańbą dla narodu mającego własne swoje prawa“ ³⁾. Nie przyniósł nic dobrego, wprowadził tylko gwałt i zamieszanie, gdyż „jest to dzieło, którego nikt dotąd nie zrozumiał, a które nadto obójczne, w praktyce niedogodne, z sumieniem niezgodne, ślepo narzucone na ludzi“ ⁴⁾.

Wraz z kodeksem i na jego mocy zaprowadzone i uprawnione zostały ślubny cywilne, pospolicie zwane małżeństwami kodeksowemi. Każda dusza polska, nie wyzwana jeszcze z poczucia religijności, oburza się na te nowinki bluźniercze. Co to są bowiem te ślubny cywilne? Są to poprostu „tymczasowe umowy, zatwierdzone przez kodeks“, które „wolno każdemu czasu zerwać za ważną przyczyną, to jest zabałamućnia się do innej osoby“ ⁵⁾.

Dzięki nowemu prawu, które przewiduje w małżeństwie nawet koadjutorów ⁶⁾ stała się bardzo „wygodne i zyskowne, bo mąż żonę a żona męża mogą puszczać w arendę“ ⁷⁾.

Dla umocnienia słabej Konstytucji Księstwa ⁸⁾ i w celu umożliwienia przeprowadzenia nowych praw kodeksowych, wprowadzono w życie procedurę „rodem z piekła“ ⁹⁾, która nie jest niczem innym jak rozbojem uprawnionym „formalnościami jurydycznymi“ ¹⁰⁾.

Na zasadzie takich praw powołany do życia — nieciekawie musiał wyglądać rząd Księstwa Warszawskiego. Ogólnie mówiono o nim,

1) B. Cz. 2620. N. 71.

2) B. J. 3699. Opis uszczęśliwienia (N. 150. 151)

3) Ibid. (N. 19)

4) Ibid. (N. 13).

5) Ibid. (N. 85).

6) Ibid. (N. 83).

7) Ibid. (N. 84).

8) Ibid. (N. 22).

9) Ak. Um. Rps. 1304 Kolenda

10) B. J. 3699. (N. 21).

że jest to „Sistema nieokreślone, w prawidłach sprzeczne, żadnej nie mające jednostajności, cel tylko jeden — trzymać ludzi w nędzy i ubóstwie przez miłość Ojczyzny tak gorącą, że aż wszystkich parzy“¹⁾. Rząd ten na nieuczciwem wyrosły podłożu, w całokształcie swoim złodziejski²⁾, jest obrońcą wszystkich hultaj³⁾, a zasadą naczelną, według której postępuje jest, że „zawsze wyciąga rękę i to nie jedną i wrzeszczy dawaj, a kiedy co komu należy się od niego, to powie — poczekaj“⁴⁾. Wygodna jest taka metoda postępowania i można zająć z nią w życiu nawet bardzo daleko.

Dla świata ministerjalnego w Księstwie Warszawskiem niesłychanie wygodnymi instytucjami są: Rada Ministrów i Rada Stanu. W obu tych instytucjach o charakterze naczelnym zasiadają ciż sami ministrowie, którzy reprezentując poszczególne działy administracyjne, są odpowiedzialni za czyny swoje wobec sejmu. Jeśli któremu z ministrów zdarzy się uczynić jakieś głośne nadużycie „przesiądzie się z ministerjum do Rady Stanu najmniej z połowiczną ministrowską pensją, aby mu płacono za to, że dobrze pracował na swoją kieszeń, to jest, że dobrze kradł“⁵⁾.

Tak więc odpowiedzialność ministra służy tylko „dla duszenia narodu i dziś to samo znaczy co nietykalność; ani za masonję, ani za córkę jej kradzież nie wolno tykać ministra, bo to osoba uprzywilejowana“⁶⁾.

Dzięki temu złodziejstwo kwitnie we wszystkich ministerjach. Ministrowie żądzą się zasadą „kiedy nie dadzą łyka drzeć to je drzej“⁷⁾ i korzystają z dwu wielkich przywilejów masonskich, jakimi są: kradzież ministrowska i bezczelność pozwalająca im przemilczeć najdalej idące oskarżenia publiczne⁸⁾.

Ażeby zostać ministrem poważnych na to potrzeba kwalifikacyj. Chcesz dojść do ministerstwa? „Wyzuj się naprzód z religij, enoty, poczciwości, sumienia i sprawiedliwości, a ubierz w obłudę i nazwij ją polityką. Przybierz na siebie ton ministrowski uzbrojony w tyśiące obietnic, ale czczych, zaręcz na honor, że całą siłą wspierać będziesz zamiary masonskie, urzędów nie dawać cnotliwym, tylko masonom, pod maską opieki, gnębić kościół i naród“⁹⁾.

Korzystając z dwu przywilejów — bez dwu rzeczy ministrowie obyć się nie mogą, a mianowicie bez złodziei i Niemców¹⁰⁾.

Z pierwszymi łączy ich „naturalna sympatja“ gdyż „minister

¹⁾ B. J. 3699. Opis uszczeń. (N. 4).

²⁾ Ibid. (N. 78).

³⁾ Ibid. (N. 12).

⁴⁾ Ibid. (N. 98).

⁵⁾ Ibid. (N. 33s.).

⁶⁾ Ibid. (N. 39).

⁷⁾ Ibid. (N. 38).

⁸⁾ Ibid. (N. 40).

⁹⁾ B. J. 3699. Opis uszczeń. (N. 47).

¹⁰⁾ Ibid. (N. 49-51).

a złodziej to rodzeni bracia, których ojcem jest łakomstwo zaszczytów“ w stosunku do drugich czują się uczniami.

Wszyscy ministrowie ponadto są spokrewnieni z żydami, bo każdy mason (a masonami są wszyscy ministrowie) nietylko z żydami ma wspólnego „Boska Jehowach“, ale choćby przez zasadę równości równy jest żydowi „w szacherstwie, w szalbierstwie, w cygaństwie, w oszukaństwie, w lichwie, w złodziejstwie i t. p. przywilejach równości“¹⁾).

Ze wszystkich ministerstw najmniej odchylającym się od zasady ogólnej, według której działały ministerstwa Księstwa Warszawskiego, jest Ministerjum Sprawiedliwości z Feliksem Lubieńskim na czele. Działanie ministerjum w znacznej mierze zależy od osoby, która nim kieruje, i tutaj wybór okazał się wprost znalkomity. Trudno było znaleźć człowieka odpowiedniejszego, któryby z taką łatwością rozbił cudze kieszenie, a w swojej upychał pieniądze²⁾, któryby jednym słowem tak umiejętnie potrafił kraść³⁾ i tak bez skrupułów przyjmował łapówki⁴⁾.

Ten minister sprawiedliwości bezprawia⁵⁾, dzięki umiejętności zastosowania się do każdej okoliczności⁶⁾, dzięki pochlebstwu i ciągłemu odwoływaniu się do króla⁷⁾, stał się wszechwładnym w Księstwie⁸⁾. Pozornie ultra-religijny — w bezprawiu, któremu jest stróżem, wydał i takie prawa, które musiały przynieść szkodę kościołowi polskiemu⁹⁾.

Cóż więc dziwnego, że ministerjum przez niego zorganizowane było także ministerstwem „niesprawiedliwości“. Sprawiedliwość od czasów pruskich cierpiąca na puchlinę zapadła teraz na ciężką gangrenę i prawdopodobnie, że „jej minister każe całkiem uciąć nogi, aby sobie siedziała cicho“¹⁰⁾.

W ministerjum sprawiedliwości kwitną takie cnoty jak „fałsz, potwarz i zdrada“¹¹⁾, w urzędach bez łapówki trudno doczekać się załatwienia sprawy. Ludzie, którzy niezaważ przyjeżdżają z bardzo daleka do stolicy i którym na czasie zależy, marnują całe tygodnie, by wyjechać nie nie uzyskawszy¹²⁾.

Sędziowie po większej części są przekupni i sprzysiężeni z adwo-

1) B. J. 3693. Opis uszcześl. (N. 169.).

2) Ibid. (N. 22).

3) Ibid. (N. 77).

4) B. K. 4832. Teki Denbowskięgo.

5) B. J. 3693. Opis uszcześl. (N. 75).

6) B. Cz. Rps. 2620. N. 91.

7) Ibid. N. 72.

8) Ibid. N. 91.

9) B. J. Opis uszcześl. (N. 75).

10) Ibid. (N. 121).

11) Ak. Um. Rps. 1304. Zborek... Powieść.

12) Ibid. Kolenda.

katami ¹⁾, a przysięga, którą składają, jest tylko czezą formalnością. Ponadto cieszą się jeszcze przywilejem, nadanym im przez ministra, że złodzieja „nie można chwycić aż po piątym złapanym uczynku, to jest nigdy“ ²⁾.

Sądy w Księstwie Warszawskiem są bardzo wielorakie „Jedni piszą dekreta po odsądzeniu sprawy i te zowią się trybunałami, drugie wydają dekreta bez sądu — przez cyrkularze — takimi są ministrowie, prefekci i cała zgraja innych oficjalistów“ ³⁾.

W zakresie ministerjum sprawiedliwości istnieje także wielka ilość swobód, które w brzmieniu swem są „czystą polszczyzną po francuzku chodzącą“ ⁴⁾, a w istocie zaś swej są czemś zgoła niezwykłym. Niektóre z tych swobód są następujące: ⁵⁾ Administracje, Cytacje, Fabrykacje, Falsyfikacje, Remissa, Apelacje, Formalność, Równość, Konferencje, Komisje, Wizje, Dylaty, Honorarja, Diety, Forsusy, Szportle, Moratorja i Aukcje, — a wszystkie służą do zgębienia i wyniszczenia obywateli oraz do wytworzenia jaknajwiększego chaosu w Księstwie.

Cytacje naprzykład zmuszają człowieka do jeżdżenia przez kilka lat na sądy „aby świeżego powietrza zażył i z pieniędzmi razem, aby sędziom za przekupstwo, adwokatom za przewłokę, kancelarji za wypis, napis, przepis, odpis, dopis, zapis, za lak, pieczęć, za świecę i knotek, za papier i bibułę, za piśmo i bazgranie, za kreskę i kropkę płacił a płaci!“ ⁶⁾.

Apelacja, to jest odwołanie się do Sądu Najwyższego, ma cel podobny, wymuszenie całego szeregu opłat pod inną nazwą tylko ⁷⁾. Dylaty służą do wypchania kieszeni adwokackich, którzy nie mając rąk nasmarowanych pozwalają leżyć papierom całemi miesiącami ⁸⁾. Fabrykacje i falsyfikacje ⁹⁾ tworzą, lub przerabiają odpowiednie dla sprawy dokumenta, a nad tem wszystkim czuwa „prawność“ ¹⁰⁾, która utrzymuje sprawiedliwość w kajdanach i narzuca obywatelowi, który już wszystko stracił, włączając się po sądach — jeszcze komisje i wizje ¹¹⁾, aby do ostatniej kropli krwi na miejscu we własnym domu wyżyłować nieszczęśliwego człowieka.

Słusznie wobec tych wszystkich okropności mówi przysłowie, że jaki pan taki kram. Jaki minister, takie też ministerjum, tacy sędziowie i adwokaci, takie biura i kancelarje.

1) B. J. 3699 Opis uszczęśl. (N. 133. 134).

2) Ibid. (N. 76. s.).

3) Ibid. (N. 135).

4) Ibid. (N. 103).

5) Ibid. (N. 102).

6) Ibid. (N. 117).

7) Ibid. (N. 121 s.).

8) Ibid. (N. 123).

9) Ibid. (N. 125. 126).

10) Ibid. (N. 129).

11) Ibid. (N. 130, 131).

Podobne stosunki jak w ministerjum sprawiedliwości, panowały także i w ministerjum przychodu i skarbu, którego kierownictwo złożone było pierwotnie w ręce Jana Węgleńskiego, od roku zaś 1811 w ręce Matuszewica. O ludziach tych mniej może mówiono niż o wszechwładnym Łubieńskim, sylwetki ich jednak zarysowują się z wielką wyrazistością.

I Węgleński i Matuszewicz posiadali wielki dar od natury — oto umieli dbać przedewszystkiem o własne interesy, a stojąc u wielkiego ołtarza napychali sobie kieszenie pieniędzmi publicznymi ¹⁾. Celował w tem zwłaszcza Matuszewicz, który „kradzieżą błahych rzeczy rąk swych nie paskudzi. Jego wispaniały umysł na szczyt wyniesiony Nie mu kraść nie pozwoli — chyba miljony“ ²⁾.

Miljony więc wywoził on z Warszawy, gdy w roku 1813 opuszczając ją musiał pod groźbą najścia rosyjskiego, a napychając sobie wory groszem państwowym starał się zatrzeć po sobie ślady wszelkich swych złodziejstw i nadużyć ³⁾.

Przy takich ministrach jasną jest rzeczą, że stan skarbu był zgoła „ewangeliczny“. Skarb Księstwa Warszawskiego musiał poślubić ubóstwo, „bo zawsze biedny ma dość opiekunów — złodziejów“ ⁴⁾. O ile prędko napływały pieniądze z kieszeni obywatelów do skarbu publicznego, o tyle trudnem było wydobyć z niego, należących się prywatnym wierzycielom pieniędzy. Ale i na to znalazły się sposoby. Jeśli chce się odebrać należytości ze skarbu Księstwa Warszawskiego, należy tylko znaczną część tej sumy ustąpić kasjerowi. Wówczas jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki „zaraz on znajdzie pieniądze, choć pierwaj powiedział — nie masz ich w kasie“ ⁵⁾.

I w ministerjum skarbu, podobnie jak w ministerjum sprawiedliwości istnieje cały szereg oryginalnych swobód ⁶⁾. Są one następujące: Cyrkularze, Insynuacje, Palety, Denary, Reparacje, Egzekucje, Delaty, Allewjaacje, Asygnacje, Bonifikacje i Fajerkassy. Uginają się pod ich ciężarem obywatele Księstwa Warszawskiego, bo wszystkie z nich zapisują obywatela w regestr dłużników rządowych, wszystkie związane są z poborem składek, idących do złodziejskiej kieszeni, a niektóre z nich, jak naprzykład asygnacje, odsyłają człowieka z pretensją do łaski kasjera. Zgodnie z zasadą konstytucji reparaacja (sic) służy do rozłożenia ciężarów w tej proporcji, że „poczcwiwi najwięcej a hultaje najmniej a czasem nic nie dadzą“. Dziwnym także podatkiem jest „fajerkassa“ — „składka nałożona za to, żeś się nie spalił“. Początki tego podatku sięgają czasów pruskich. Miał on służyć do bogacenia urzędników państwowych, którzy podpaliwszy własne domy mieli sobie wystawiać dogodniejsze.

¹⁾ B. K. 4832. Teki Demb.

²⁾ Ak. Um. 1304. Na odjazd min. pol. Por. Rzeczp. 1912. N. 71.

³⁾ Ibid.

⁴⁾ B. J. 3699. (N. 100, 101).

⁵⁾ Ibid (N. 99).

⁶⁾ Ibid. (N. 110, 114, 115, 136-9, 146-9).

Za czasów Księstwa Warszawskiego „pożarom nastarczyć nie można“ i dla tego biedni „pogorzelnicy“ nie mogą doczekać się wsparcia nawet najmniejszego.

W szeregu wyżej wymienionych swobód istnieje jedna największa—ku uszczęśliwieniu ludzkości służąca, a mianowicie „bonifikacja“. „Jest to nagroda za złodziejstwo w tej proporcji, że gdy rząd wydarł sto, każe ci się kontentować cyfrą“.

Innego trochę rodzaju niż dwaj poprzedni był minister spraw wewnętrznych i obrządku religijnego Jan Paweł Łuszczewski. Nie kradł on sam i nie przyjmował łapówek ¹⁾, słynął za to na całe Księstwo z swej bezradności i wielkiej głupoty ²⁾. Podporządkowani mu byli, jeśli chodziło o administrację kraju — prefekci hultaje i złodzieje, panujący zupełnie samowładnie ³⁾ w zarządzanych przez siebie departamentach, to jest wydziałach kraju, okazujących jak daleko któremu złodziejowi wolno kraść bezkarnie ⁴⁾. W skład departamentów wchodziły powiaty, to jest podwydziały dla podzłodziejów, to jest podprefektów ⁵⁾.

Minister spraw wewnętrznych był jednocześnie i ministrem religji ⁶⁾. Przedtem, kiedy go nie było „religja mocno stała, a jak tylko nastał religja znacznie upada. Zbawca narzucił go na obalenie prędsze religji: w rzeczy samej jest to osoba świecka, uzurpujająca sobie władzę nad księżmi, gnębiąca kościół i protegująca błędy, gorliwa o tolerancję, jednym słowem jest to minister irreligji“. Na skutek tego—panującą modą jest nie posiadać religji żadnej ⁷⁾. Religja katolicka, w konstytucji nawet uznana za religję stanu, przestała właściwie istnieć na terenie Księstwa ⁸⁾. Zmieniła się też całkowicie i rola duchowieństwa. Ci co dawniej wszystkim świecili przykładem — oddali się teraz hultajstwu i rozpuście. Aby wejść do stanu duchownego „Trzeba nosić wstyd pod zasłoną, umieć dobrze intrygować, udawać bogobojnego, cudze żony bałamucić, na spowiedzi dawać pokutę, aby przychodzili po rozgrzeszenie do celi, ofiary brać na odpusty, po nieszpocerach pić i t. d., mniejszych zakonników błędy poprawiać, a o swoich milczeć, świeckim zaś księżdom, proboszczom i wikarjuszom piękne gospodynie trzymać, za pogrzeby, chrzty i śluby ludzi zdzierać, dziesięcinę wybierać pod pozorem, aby intrata kościoła nie upadała, lichwiarstwem się bawić, w karty grać, cudzołożyć, na odpusty i stypy jeździć, świeżą gospodynię dobrze ubrać i dzieci płodzić pod obcym imieniem“ ⁹⁾. Istotnie obraz mało zachęcający!

¹⁾ B. K. 4832. Teki Demb.

²⁾ B. Cz. 2620. (N. 72. por. *Bignon Souvenirs*, I, 102-3.

³⁾ B. J. 3699 (N. 135).

⁴⁾ Ibid. (N. 191).

⁵⁾ Ibid i Ak. Um. 1304. Na oficjalistów pol.

⁶⁾ Ibid. (N. 76).

⁷⁾ Ibid. N. 181).

⁸⁾ Ibid. N. (67—9).

⁹⁾ Ak. Um. 621. Opis Ks. Warsz. (N. 57).

W równie czarnych barwach występuje, zależna od ministerjum spraw wewnętrznych, Administracja Żywności z komisarzem swym Michałem Kochanowskim na czele. Niema słów, któremi by nie obrzucano tego człowieka, zarzucając mu „zdzierstwa i łupiestwa“¹⁾ oraz defraudacje wielomijonowe²⁾. Potępiano go za ciągle konszachty ze słynną liwerantką Szmulową³⁾ i przestrzegano przed zemstą narodu.

„Kto tak kradnie Ojczyznę wyraźnie i śmiało,
W kim uczucie ludzkości prawie nie zostało,
Kto sobie z łez kąpiele, z cnót robi igrzyska,
— Nie znam dla tej poczwary innego nazwiska“⁴⁾.

A tymczasem znalazła się w Księstwie Warszawskim druga tego samego typu poczwara, która niezgorzej od Kochanowskiego obdzierała skarb państwa w celu wzbogacenia siebie. Tą „poczwarą“ znienawidzoną w Księstwie Warszawskim był Ignacy Zajączek, dyrektor poczt.

„Lis znany z swej chytrości, pozbawiony względu,
Gdy żadnego już nie mógł otrzymać urzędu,
— — — Bierze bojaźliwego zajęcia figurę,
Długie skoki, szerść jego i szarawą skórę,
A zmaskowawszy dobrze własności takowe,
Zyskawszy zaufanie wziął rządu pocztowe“⁵⁾.

Nie pozbawiony z przyrodzenia chytrości — na nowym urzędzie poprowadzał nowe porządki, przekreślił wszystko co było, a „Biegły w sprawie rachunku, w każdej prawie dobie — Wiele myśli o państwie, lecz więcej o sobie“. To też, gdy zażądano od niego zdania sprawy z okresu dwuletniego urzędowania — znaleziono rachunki zupełnie gotowe:

„Wszystko poszło na poczty dylizansy nowe,
Na fabryki, budowle rządowe, sztafety,
Resztę — na nieprzejrzane potrzeby i diety“⁶⁾.

A minister i na to wszystko patrzył ze zwykłym sobie spokojem i ze zwykłą sobie bezradnością.

Smutno bardzo przedstawiała się także Izba Edukacyjna Księstwa Warszawskiego, która będąc ciałem kolegjalnem, zależna była jednak od Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Mówiono, że jest to „Tołup pełen mózgu, ale serca ani jednego w nim nie znajdziesz, stamtąd albo awans na mędrca, wietrznika, albo na trzepaka. O Bogu nie

1) B. Cz. 2620. N. 25.

2) Ibid. N. 24.

3) Ibid. N. 26.

4) Ibid. N. 25.

5) Ibid. N. 24.

6) Ibid. N. 24.

tam nie wiedzą¹⁾. A że nie widzą nic w tem dziwnego, jeśli biblioteki, któremi opiekuje się Izba Edukacyjna, złożone są „z dzieł największych w świecie hultaj, jako to Woltera i Russa“ i gdy filozofją modną, protegowaną przez Izbę Edukacyjną „jest warjacja wychodząca w masce rozumu na teatr głupstwa grać rolę błazeńską, gdzie każdy z aktorów wrzeszczy — nigdy ja“²⁾.

To też nauki, które pod protektoratem Komisji Edukacyjnej rozwijają się w Polsce są takie³⁾, że ucząc się ich kilkunastu razem, uczeń wyszedłszy ze szkół żadnej gruntownie nie umie, wyjąwszy niedowiarstwo i zepsucie serca. Zachętą do nauk zarówno, jak i do rzemiosła, jest jedynie konskrybcja i patentu.

Nauczycielstwo przeniknięte jest duchem podobnym. Nauczyciela⁴⁾ dąłoby się tylko przyrównać do dzierżawcy, który pustoszy grunt, załajawia go perzem i zaplenia chwastem. Nauczyciele podlegli Komisji Edukacyjnej to „gorszyciele masonscy“, każący płacić rodzicom za to, że z dzieci ich porobią hultajów. Dzięki temu „Rozum dzisiejszy polega na oszukaństwie, mądrość zaś jest wieżą babilońską, wzniesioną przez masonów. Taki stan rzeczy nie wróży świetnej przyszłości“.

I Ministerjum Wojny, na którego czele stał człowiek, różniący się bardzo pod względem etycznym i intelektualnym od wszystkich poprzednio charakteryzowanych ministrów Księstwa Warszawskiego, miało poważne braki w swoim całokształcie.

Książę Józef Poniatowski uczciwy i śmiały⁵⁾, ale „niewolnik pieszczotów“⁶⁾ zabawiał się zalotami, herbatkami, zabawiał także i kochaniem⁷⁾. To też uznano, że choć „waleczny i pełen jest cnoty, ale się nie zdał do wielkiej roboty“. A że zastępcą jego był generał Wielhorski, dowódca poduszek⁸⁾, — więc w Ministerjum Wojny, na skutek braku dozoru działy się różne, o pomstę do nieba wołające, bezprawia.

Bony, abcugi leningi, rabunki, furaze, amunicje, podwody, przechody i marsze, rekwizycje, magazyny wojskowe i liwerunki, nakonnice kwaterunki i konskrybcje, oto długi szereg tych — na bezprawiu opartych — swobód wojskowych⁹⁾. Niektóre z nich są nadzwyczaj typowe dla czasów Księstwa Warszawskiego.

Naprzykład bony są to kwity żołnierskie na „niespodziewaj się pieniędzy“, abcugi są to skwitowania żołnierskie z części myta na rzecz oficera, leningi jest to myto żołnierskie w pokoju wypłacane

1) Ak. Um. 621. N. 51.

2) B. J. 3699 (N. 187—9).

3) Ak. Um. 621 (N. 47-8). B. J. 3699 (N. 184-5).

4) B. J. 3699. (N. 186).

5) B. K. 4832. Teki Demb. B. Cz. 2620 N. 72.

6) Gorecki i Ant. *Wolny Głos*, I, 110.

7) Dod. Gaz. Warsz. r. 1807 N. 101.

8) Rzeczpospolita r. 1912. N. 71.

9) B. J. 3699. (N. 112, 145, 163-8, 170-174, 178) Ak. Um. 621 (N. 31).

raubeugami za to, że żołnierz dobrze rabował, a rabunki — są to od-wiedziny wojskowe cudzych własności, aby je chować, lub przewie-trzyć, „bo świeże ały nie pobutwiały“.

Rekwizycje, kwaterunki i liwerunki należą do najstraszniej-szych ciężarów dla ludności. Wszędzie kontrakty szachrajskie między żydami i złodziejami, wszędzie wyzysk i nadużycia. Od konskrybcji jedyni potrafili uwolnić się żydzi, wtykając podobno w garść mini-strowi 150 tysięcy złp. A książę Józef sam odważny — żydów jako ku-zynów swoich, wołał ochronić od nadstawiania piersi.

Przy takim systemie, uznanym w Ministerjum i przy tego rodza-ju zasadach, płynących z góry, nic dziwnego, że wojsko ¹⁾ podległe temu ministerjum, „stanowi stan odosobniony w swych principjach“ nie znający ludzkości, praw obywatelstwa, religji i karność. Jego przeznaczeniem jest zabijać i niszczyć za ten wiatr, „co wieje w gło-wie ambitnej, i zniszczenie to nazywa uszczęśliwieniem narodu“.

W wojsku rządzi masonja. Wszyscy wodzowie i oficerowie są masonami, bo — nie uczciwość i umiejętność prowadzi do awan-su, lecz emblematy masońskie, rozpusta i zdrada.

Wśród wodzów z czasów Księstwa Warszawskiego poważną gru-pę stanowią „pieczeniarze“ ²⁾, którzy bez skrupułów „uciekają z bit-wy w krzaki“ ³⁾. Kamiński i Woyczyński nie należą jeszcze do naj-gorszych ⁴⁾, lecz Kamieniecki, Rautenstrauch, Hebdowski, Roźniecki i Kieki nie są właściwie godni i słowa wspomnienia ⁵⁾. Wszyscy to zdrajcy, grzejący się przy wielkopańskich komin-kach i szukający takich panów, którzyby im więcej i lepiej dać mogli, przytem są to tchórze, oszuści i kłamcy, starający się za pomocą szal-bierstwa wyrobić sobie jaknajlepszą u rodaków opinję.

O ministże policji nie wiele jest do powiedzenia. Aleksander Potocki był to jeden z najmarniejszych typów swojej epoki. Łapo-wnik ⁶⁾ siedzący pod pantoflem u starej jakiejś baby ⁷⁾ — narzekał tylko na to, że go zgnębiły kobiety. Nie był on zdolny do żadnego sprę-żystego działania i nie potrafił zupełnie przeprowadzić rozporządzeń policyjnych w duchu reformatorskim. Dzięki takiemu ministrowi — policja zamiast opanować szerzące się złodziejstwa i zdzierstwa „lito-ściwie musi spoglądać przez szpary, bo z chleba, mięsiwa, piwa bierze codzienne ofiary“ ⁸⁾ Jedyną zasługą Potockiego było utrzymywanie tromfortów ⁹⁾, to jest miejsc, do których wyżsi urzędnicy—niższych

¹⁾ B. J. 3699 (N. 152-162).

²⁾ Ak. Um. 497. Powieść o zającach. B. Cz. 2620 N. 108. Skałkowski *O cześć imienia polskiego* I. 440.

³⁾ Ak. Um. 1304. Zbiorek. Kolenda.

⁴⁾ Rzeczpospolita 1912. N. 71.

⁵⁾ B. Cz. 2620 N. 108. Skałkowski, *O cześć imienia* I. 440

⁶⁾ B. K. 4832 Teki Dembowskiego

⁷⁾ B. Cz. 2620 N. 72. Bignon *Souvenirs* I, 102-3

⁸⁾ Ak. Um. 1304. Zbiorek. Jest Polska.

⁹⁾ B. J. 3699 (N. 162).

na odpoczynek wsadzają, „a z czasem ich puszczają na pracę po cudzych kontaktach“.

Ostatnim już z tego ministerjalnego szeregu był Minister Sekretarz Stanu Breza stale pośredniczący pomiędzy rządem Księstwa a Fr. Augustem. Nie cieszył się on sympatją ogółu ze względu na dwulicową politykę¹⁾, którą prowadził. Widziano w nim ponadto te wszystkie cnoty, w które strojono wszystkich bez wyjątku ministrów Księstwa Warszawskiego, więc i od Brezy tak jak i od poprzednich odsuwano się z odrazą i wstrętem.

Podobną opinią, jak wyżsi urzędnicy, cieszyli się wszyscy pozostali do komorników i woźnych włącznie.

Wogóle w urzędach, pomnożonych do niebываłych granic²⁾ działy się rzeczy wprost straszne. Człowieka poczciwego w biurach nie możnaby się doszukać³⁾: na urzędników powoływano ludzi bez serca, złodziei i łapowników⁴⁾. Jeśli się gdzieś przypadkiem zablakał jakiś „religjant sumienny“ „jest on w gromadzie urzędnika jak Bonifrater między warjatami, którzy wszystko do góry nogami przewracają“⁵⁾.

Najchętniej pchają się wszyscy na rewizorskie urzędy⁶⁾, to też liczba ich jest olbrzymia. Są rewizorowie piwnic i kościołów, są rewizorowie kobiet, są także i rewizorowie cudzych obywatelskich kieszeni.

Chciwość grosza i przedajność stały się wprost ogólną zarazą⁷⁾ zarówno jak protekcja, intryga i schlebianie wyżej postawionym⁸⁾. O protekcję ubiegają się wszyscy począwszy od króla, skończywszy na nędzarzu.

Król żebrze łaski u nieba,
Królewskiej ministrom trzeba,
Ministrów każdy pan błaga,
Kiedy interes wymaga,
Pan szlachty wsparciem się staje,
U szlachty proszą prostacy,
Prostak nędzarzowi daje —
— Wszystyśmy przeto — żebracy⁹⁾.

Dla obrony społeczeństwa przed nadużyciami urzędników — złodziei ustanowione zostały w Księstwie, zgodnie z konstytucją, Rady Departamentowe i Powiatowe o charakterze samorządowym¹⁰⁾. Ale

¹⁾ B. Cz. 2620 N. 72.

²⁾ Ak. Um. 1304. Zbiorek. Kołend obywat.

³⁾ Ibid. Powieść.

⁴⁾ Ibid. Na oficjalistów pol.

⁵⁾ Ak. Um. 621. Opis. (N. 14).

⁶⁾ B. J. 3699 (N. 71).

⁷⁾ Ak. Um. 1304. Zbiorek. Pieniądz—gront. Wiek zepsuty. Auto conciliatur amor. Ak. Um. 497. Powszechna namiętność.

⁸⁾ Ak. Um. 1304. Zbiorek. Świat.

⁹⁾ Dod. gaz. Warsz. r. 1809. N. 9. Opera „Dworek na gościńcu“.

¹⁰⁾ B. J. 3699 (N. 89).

działalność tych Rad — żadnych nie mogła wydawać owoców „bo konstytucja żadnej tym Radom nie dała broni, więc choć krzykną na złodzieja, łub podzłodzieja, kradnie on sobie spokojnie, bo jego silniejsze nad ich głosy“. Sprzykrzyło się nareszcie Radom daremne krzyżenie, rzekły więc niektóre z nich członki: „kradnijmy i my, to jest nie należmy do podwód, kwaterunków i innych ciężarów, reszta od krzyku ochrypla i siedzi cicho“¹⁾).

Tak więc zaraza płynąca z góry, poprzez warstwy urzędnicze wnikała także w głąb duszy społeczeństwa.

A społeczeństwo polskie smutno się przedstawiało, według satyry, w dobie Księstwa Warszawskiego.

Magnaci zadzierali nosa do góry, by nie dać poznać po sobie, że w długach siedzą po uszy²⁾. Szlachta zupełnie na psy zeszała³⁾, miasta pozostawały w wielkim ucisku⁴⁾, włościanie ciężkie przeżywali chwile⁵⁾, a duchowieństwo stało niżej wszelkiej krytyki⁶⁾. Dobrze działało się jedynie żydom. Ci „nigdy nie tracą na żadnej odmianie w kraju, są pierwszymi do liwerunku i handlu, żartują z ustaw skoro tylko wystawią na plac ministrowskiego biura choć jeden szwadron złotych; holenderskich usarów Rząd natychmiast całą swą siłą cofać się musi, a nie zdoła ich ani do konskrypcji zmusić ani im szynku odebrać, choć się już wziął na to. Umieją się nawet na swoje święta zrzucić z kwaterek i cały ciężar na katolików zwalić, skoro Rządowi zeszała na kwaterek kilkaset żołnierzy—żółwiów, nareszcie mogą zostać obywatelami i przyjdzie na to, że obywateli szachrajami porobią“⁷⁾).

A że społeczeństwo polskie odznacza się wielką lekkomyślnością⁸⁾ i chętnie stroi się w cudze piórka⁹⁾, przyszłość jego przedstawia się w czarnych barwach, tembardziej, że czyhają nań zawzięci wrogowie, to jest masoni, spadkobiercy kotrów — jakobinów¹⁰⁾. Żywioł masoński¹¹⁾ zalewa całe Księstwo i ogarnia przekłętymi wpływami zarówno mężczyzn jak też i kobiety. Mason jest to „junak — Bogu samemu wydający wojnę, a nie mający tyle męstwa, aby się oddzielił od bandy hultaj. Czyni się mądrym, a chce koniecznie wszystkimi uczynkami dowieść, że jest bydłkiem, np. psem, szkapą, wieprzem, osłem i chełpi się ludzkością, a jest biczem na ludzi. Nazywa się mularzem a na mularce tyle się zna, co koza na pieprzu, słowem co do religji jest bezbożnik, co do cnoty złodziej, co do poczciwości

1) B. J. 3699 (N. 90).

2) Ibid. (N. 56).

3) Ibid. (N. 92).

4) B. Cz. 2620 N. 50.

5) patrz wyżej Konstytucja — równość.

6) patrz wyżej M. spr. wewn. i obrz. rel.

7) B. J. 3699 (N. 74).

8) B. Cz. 2620. N. 100 i 102. Na tańczący Kraków Koźmiana. Por. Fałkowski *Obrazy*, V, 214—15.

9) Ak. Um. 621. (N. 2).

10) B. J. 3699. (N. 66 [22], 67).

11) B. J. 3699. (N. 5-8, 10, 11, 30, 66, 67, 79-83, 86, 87, 93, 194, 195, 196).

hultaj, co do przyjaźni zdrajca, co do przysięgi masońskiej niewolnik, co do rozkazów masońskich poddańczuch, co do składek masońskich czynowników, co do schadzek masońskich — rozpustnik, co do strojów i ceremonji masońskich — błazen ¹⁾.

To biedne i o tak czarnej przyszłości społeczeństwo polskie w Księstwie Warszawskim posiadało jeszcze jedną możliwość samoobrony, to jest wypowiadanie się przez posłów i deputowanych na sejmach. Ale sejmy Księstwa Warszawskiego były parodią i cieniem dawnych sejmów polskich. Posłowie odgrywali na nich rolę włodarzy, stawających u ekonomy na odebranie rządu państwowemu, to jest podatkami oraz ofiarami ²⁾.

Istotnie podatki uchwalane na sejmach dochodziły cyfr zgoła nieoczekiwanych ³⁾. Niczem innym nie zajmowano się w czasie obrad, jak tylko budżetem państwowym i projektowaniem coraz to nowych i coraz większych podatków ⁴⁾.

Projekty podatkowe były zmorą dla wszystkich obywateli. Przyrównywano je do rojów „os, szarańczy, bąków i szerszeni“, tnących nader dotkliwie każdego posła, deputowanego, lub arbitra, lecz przede wszystkim biedaka, chodzącego w przetartej odzieży. Jedynie cudzoziemcy (donatarjusze francuscy) pozostawali nietknięci i to wywoływało w społeczeństwie polskim gorące oburzenie.

Bo wiadano, że jeśli sejm uprawni nieprawność tych „dziatek“ (to jest projektów podatkowych), „zniknie postać owadom, zostanie podatek“.

A wyczerpane społeczeństwo ani jednego już podatku więcej płacić nie chciało, bo nie mogło.

Odmiernym nieco od poprzednich był ostatni sejm Księstwa Warszawskiego, związany potem w Konfederację Generalną 1812 r.

Zapomniano wtedy o budżecie państwowym, zapomniano także o podatkach. Entuzjazm porwał tłum obecny na sali, zaufano czczym obietnicom i z wiarą spojrzano w przyszłość.

A że wierzone, — więc w tej wierze „Stanął związek na papierze. Związek pierwszy w tym rodzaju—bez oręża bronić kraju“ ⁵⁾. Dla tego związku zyskano sobie łaskę i poparcie Cesarza, wskrzeszono Królestwo Polskie — i wówczas:

„Stanęli Rady Senatu
U podnóżka Majestatu
Z prośbą aby się raczył opiekować dolą
Potomka, który na świat przyszedł z jego wolą“.
— A że z ust Napoleona w odpowiedzi usłyszeli:

¹⁾ B. J. 3699 (N. 195).

²⁾ Ibid. (N. 25, 26).

³⁾ Ibid. (N. 143, 144).

⁴⁾ B. Cz. 2620. (N. 80).

⁵⁾ Ak. Um. 1304. Uwagi nad wypadkami kampanji.

„Może to być — jeżeli — jeżeli — jeżeli“,
 więc „Sejm radością upojony,
 Wszystko biorąc z dobrej strony,
 Słowa pięknej obietnicy,
 Złotem wyrył na tablicy“¹⁾.

Z wyryciem tych słów wiekopomnych dadzą się zamknąć wewnętrzne dzieje Księstwa Warszawskiego. Jeszcze trochę krwi spłynęło, jeszcze, trochę klęsk przyszło i Księstwo Warszawskie, którego dzieje opisała nam satyra, zniknęło z karty Europy.

IV. Wartość opisu satyry.

A teraz, po zobrazowaniu Księstwa Warszawskiego przez satyrę polityczną, powracam do tego, co zaznaczyłam już we wstępie, podkreślając raz jeszcze, że satyra polityczna bez specjalnie krytycznego oświetlenia — nie może być źródłem dla charakterystyki instytucyj lub ludzi, które są przedmiotem jej zainteresowania.

Fakt ten uwydatnia się jaskrawo, choćby na tym przykładzie, z którym zetknęliśmy się przed chwilą, omawiając dzieje Księstwa Warszawskiego. Spojrzawszy na stosunki panujące w Księstwie, przez pryzmat satyry politycznej, otrzymujemy istotnie obraz pod każdym względem tragiczny. A historia, nie mówiąc już o legendzie, związanej z osobą Napoleona, która stwarza nam z epoki Księstwa Warszawskiego — epokę świetlaną, uczy nas rzeczy wprost nieraz z satyrą polityczną, stojących w wyraźnej sprzeczności, w każdym razie znajduje wiele danych ku obronie zarówno instytucyj, jak ludzi z owej doby.

Satyra omawiająca stosunek Księstwa do zagranicy jest niejednokrotnie zupełnie zgodna z historją i może służyć dla charakterystyki omawianego zjawiska. Jeden Napoleon jest tutaj pokrzywdzony: satyra odmawia mu wszelkich zasług, oczernia każdy czyn jego i intencje. — Gdybyśmy rozbierali satyry przeciwko Napoleonowi pisane, biorąc pod uwagę lata, w których powstały, oraz dochodząc ich autorstwa znaleźlibyśmy wytłumaczenie interesującego nas zagadnienia.

Za to w satyrach, omawiających sprawy wewnętrzne Księstwa Warszawskiego, dużo jest przesady, wiele niekiedy fałszu jaskrawo w oczy bijącego. I tutaj oczywiście daty powstania takiej lub owej satyry dałyby nam możność scharakteryzowania stosunku do takiego czy innego zjawiska. Nieraz cały szereg warunków składa się na to, że potępiony bywa człowiek niewinny, a właściwy przestępca uchodzi cało w oczach opinii współczesnych.

¹⁾ Ak. Um. 1304. Uwagi nad wypadkami kampanji.

Podobne wypadki miały oczywiście miejsce i w czasach Księstwa Warszawskiego. — Jeżeli dla przykładu zastanowimy się nad dziejami Ministerjum skarbu i porównamy na podstawie materiału wiarogodnego osoby obu ministrów, historia będzie musiała potępić przede wszystkim Węgleńskiego a obronić Matuszewicza, który padł ofiarą intryg swego poprzednika, pragnącego z siebie zrzucić całą odpowiedzialność za nieporządki, znajdujące się w skarbie ¹⁾.

Podobnie ma się i z osobą Michała Kochanowskiego ²⁾, komisarza do spraw żywnościowych. Stanowisko, które zajmował, samo przez się zwracało nań specjalną uwagę i stawiało uczciwość jego z góry pod znakiem zapytania. Gdy zaś na sejmie wypłynęły sprawy nadużyć, poczynionych przez Ignacego Zajączka — dyrektora poczt ³⁾, opinia sprawę tych ludzi ściśle związała ze sobą i obrzuciła błotem człowieka, który na tego rodzaju oskarżenia bynajmniej nie zasłużył.

Cały szereg podobnych wyjaśnień i poprawek dałoby się wprowadzić, czy to przy charakterystyce Kodeksu francuskiego, czy działalności Izby Edukacyjnej, czy też masonerji, o której tyle pisze nam satyra.

W tym wypadku chodziło mi tylko o wykazanie na przykładzie, że obraz Księstwa Warszawskiego, stworzony przez satyrę polityczną, a więc jakgdyby otrzymany w zwierciadle wklęsłym, lub wypukłym, przejaskrawiającem zawsze rysy rzeczy wartości, niejednokrotnie nie jest zgodny z rzeczywistością i że nie powinien w nas budzić uczucia przygnębienia w stosunku do epoki, z której wielokrotnie czerpalimy siłę dla przetrwania czasów późniejszych.

¹⁾ Do charakterystyki obu ministrów. Bignon *Souvenirs* I, 161. Koźmian *Pamiętniki* II, 89-94. Niemcewicz *Pamiętniki 1811-20* I, 207, 276. 288. Handelsman *Instrukcje* I, 222. Falkowski *Obrazy z życia kilku ost. pokoleń* II, 165. Żółkowski *Die Finanzen des Herzogtums Warschau* II, 45, 71. Skarbek *Dzieje Ks. Warsz.* II, 106-10.

²⁾ Do charakterystyki Kochanowskiego. Niemcewicz *Pamiętniki 1811-20*. I, 22. Handelsman *Instrukcje* I, N. 71. I, 222. B. K. Rps. 31165 (Sejm 1809 r.). Głos J. W. Tomasza Byszewskiego.

³⁾ Do sprawy Ign. Zajączka. Niemcewicz *Pamiętniki 1811-20*. I, 8, 9. B. K. Rps. 31165 Głos Byszewskiego. B. K. Rps. 31154. Dyr. Gen. poczt. B. K. 31158 Odezwa Jana Kamieńskiego.

DOKUMENTY.

1. (W o ł o w s k i). Wiersz przeciwko Napoleonowi ¹⁾.

Bracia moi, synowie enego Izraela!
Tak wielkie dobrodziejstwo Bóg nam dziś udziela!
Widzicie, jak krew nasza coraz w górę idzie:
Rzadki syn lub potomek spłodzony po żydzie,
Któryby nie był zdatnym na najwyższe stopnie,
Co pomyśli, co zechce wszystkiego on dopnie.
Przyjdzie czas kiedy wszystek świat sobie przywłaszczem:
Chrzty, śluby chrześcijańskie — pięknym dla nas płaszczem,
Którzy tylko z nas nim się rozumnie odzieją,
Wszędzie wnijsię, wszystko zyskać jest pewną nadzieją.
I tak w Księstwie Warszawskiem zdarzył pan niebieski,
Że się wszędzie kierują Mechesy, Mecheski.
Czy w wojsku, skarbie, prawie owo zgoła wszędy
Izraela potomstwo pozyskuje względy.
O wszechmocny Adonaj, Boże Abrahamów,
Natchnij wszystkich monarchów, albo słownie namów,
Bo raz tylko Mechesom samym zaufają,
To naukom Jezusa wierzyć już przestają.
Pójdzie w górę ich naród od Franka wybrany,
A wszyscy chrześcijanie wyjdą na gałgany.

2. Powieść kot i kondel ²⁾.

Nie zaczynaj, bo cię drasnę,
Chociaż to ja kotek mały.
Gdzie idzie o mój honor i me szczęście własne,
Ja jestem mężny i śmiały.
Niemiej zwyczaju zawczasu się chwalić,
Że idziesz mnie zwyciężyć, albo też ocalić; (a)
Znam, żeś jest kondlem, arcykondlem juchą,
Lecz, że idziesz napaścią, nie ujdiesz na sucho.
Wiem jaka jest dla kotów twa wielka opieka,
Dawno ona współbraciom moim już dopieka.
Jeśli cię nie uduszę — to pewno podrapię.
Żeś jest większy — nie ufaj twej potężnej łapie.
W tym hałas (b); kondel stawa w swej ogromnej minie,
Rozumiejąc, że kotek na wzrok jego zginie.

a) te wyrazy znajdują się w proklamacji do mieszkańców Księstwa Warszawskiego, gdy nieprzyjaciel w granice jego wkraczał.

b) Batałja pod Raszynem.

1) B. Cz. Rps. 2620. Nr. 71.

2) B. Cz. Rps. 2620. Nr. 65.

Podnosi ciężką łapę i gdy już uderza
 Furknie kot i do oczów pozurami zmierza.
 Gdzieś go zapewne po mordzie tak drasnął,
 Ze aż kondel wrzasnął.
 Po tej pierwszej rozprawie
 Kot się umknął,
 A kondel legł na jego ławie (c),
 Póki pan był zajęty jakimś kłopotem (d),
 Hałas codzienny w domu, pies zdrapał się z kotem.
 Ale pan kocięta lubił,
 Bo niemi szczurów, myszów niemało wygubił (e),
 Szczęśliwie padło, że się ten czas skrócił,
 Pan ukończył kłopoty i do domu wrócił,
 A choć chciał wszystko zachować w pokoju
 Trafił właśnie, gdy kondel szarpnął się do boju.
 Więc kijem kondla — Won stąd — rzecze,, — napastniku!
 Niech kotek w dawnym swoim spoczywa kąciku.
 Po walecznym z myszami i szczurami trudzie
 By niecierpiał napaści — zamknął kondla w Budzie (f),
 Przyjemniejszą tę powieść oręż polski zrobił,
 Gdy i przed przyjściem pana — kotek kondla pobił.

c) Zajęcie Warszawy przez wojska austriackie.

d) Wojna W. Napoleona z Hiszpanami i cesarzem austriackim.

e) Wysługi wojska polskiego i jego wdzięczność w różnych wojnach przez W. Napoleona prowadzonych.

f) Buda stołeczne miasto Węgier dokąd się najprzód armja cesarza austriackiego schroniła.

g) Powieść ta napisana zaraz po wnijsciu do Warszawy wojsk nacierających Ks. Warszawskie, z którego ustąpić musiało, ścigane wszędzie od wojska polskiego.

3. Odezwa z pod słodkiego i miłego panowania Rosji do nowo utworzonego Księstwa w Europie nad brzegiem Wisły sytuowanego ¹⁾.

My niegdyś Goniąskich, Klewańskich i Lubartosców potomki, już łącznie z innymi obywatelami z boleścią serca patrzymy na współbraci naszych, razem z nimi cierpiąc, przestrzegamy, ujmując serca obywatelskie, obłąkani a dzielni rycerze jak dalekości i my zaufani N. W. Jakaż nam korzyść z tego rokuje? Bracia nasi w obcych ziemiach krew swoją przelali i dotąd nią szafują dla cudzego widzimisie, włościanom podchlebiono, tym więcej niech czemuż nas, o to wspaniała Rosja wiernością, dzielnością i skarbem pomoc nam zapewniła, stosownie do wspomnianej konfederacji targowickiej, wolność daje w obieraniu króla, trzech nam kandydatów proponuje, między tymi na ostatku swego pokłada rodaka, a pierwszych dwóch naszych ziomków, zaboru naszych osad dworząnych rzeka się i z tem jednym dokładem na późniejszą przychylność i przyjaźń dla niej okazała, zabezpiecza województwa smoleńskie, czernihowskie i kijowskie zwrócić do posesji naszej. Co za wspaniała myśl w tej mierze? Naród ten wielopodobny z sposobu myślenia do nas językiem i obyczajami, biorąc od trzech Braci są z nami dosyć z powinowatymi. Panowanie nader słodkie, urzędnicy i prawa, jakie zastali, nie nadwyrężyli, stan szlachecki zupełnie przy prerogatywach uszanować nie zaniedbali, bardziej do stopnia godności podnosili. Wziąwszy na uwagę i sposób obywatelski myślenia teraz i na późniejszy czas, należy nam się trzymać tych którzy nam sprzyjali i na zawsze obiecują. Widzimy jaśnie obietnice, krzyżki wojskowym, ordery i niektóre inne godności a krwawo zarobiona zdobycz w po-

¹⁾ H. H. Dresden 2757 t. VI b. f, 132.

dział mająca pójść w zamilczeniu została. Bolesną rzecz widzimy, że cudze skarby pracą rąk naszych ubogaciliśmy dosyć. Rzućmy oko na inszych czyli się cieszą z obietnic, jaki zysk, i skutek wzięty, atoli płacz i narzekanie, że im nie dotrzymano. Gdzie miała być wolność obrócona w ciężkie okowy. Święta ziemia czego się doczekała? Sankt Domingo jaki zysk ma, biedne Włochy desperują, naostatek wszystkie narody zamiast słodczy goryczą zostały nadgrodzonemi i biednem Hiszpanom za złe mieć nie można. Minąwszy naród niemiecki, który jak świat światem nie może być Polakowi bratem i nie będzie. Uczy nas odwieczna i terażniejsza dosyć praktyka Muzułman świętym sposobem bardzo nam przychylnym w dotrzymywaniu wierności we wszystkich punktach nawet zapewnioną pensję niegdyś Hotkiewiczowi nie nadwężono do śmierci. Cóż nam nadwężać tych co nam sprzyjali i sprzyjać życzą. Po wieki zacny, bitny narodził, Rosjanie bracia nasi szukają nas abyśmy byli szczęśliwi. Nie opuścimy świętej a szczęśliwej pory dla naszego losu, myślimy jednomyślnym duchem wszyscy. Odwróćmy słabości wszystkie na bok nie przestańmy się cieszyć płonnemi nadziejami i nikczemnymi obietnicami. Zdaje się dosyć już przekonaaliśmy się o słodkiej obietnicy N. W. Nie utuczyla nas a i żadnego inszego w Europie narodu. Tym kończymy, ufając Braciom naszym, że się przekonać usiłują w ogólności.

4. Objaśnienie karykatury pono do ministrów zastosowanej¹⁾.

Po jednej stronie wyobrażony król z wszelkim podobieństwem, obok jego stoi 6 ministrów, naprzeciwko królowi wymalowany jest lud, z pomiędzy tego osoba wywyższona przemawia do króla: „Miserere nostri domine, quia perimus“, co znaczy po polsku — Zmiłuj się nad nami panie, bo jesteśmy w nędznym stanie. Król spogląda na ministrów surowo i mówi: „Reddite rationem villicationis vestrae“ co znaczy — Nadszedł dzień sprawiedliwości, zdajcie rachunek czynności. Jeden minister²⁾ tak się usprawiedliwia: „Fodere non valeo, mendicare erubescio“, coby tak wyłożyć można — Nie umiem ciężko pracować, więc mi łatwiej ministrować. Minister drugi³⁾ „Nihil in me mali, sed ignorantias meas ne memineris“. Co znaczy — Nie znajdziesz we mnie zdrożności, chyba z mej nieświadomości. Trzeci⁴⁾ „Non intres Domine in iudicium cum servatus“, co znaczyć może — Znasz panie moje zasługi, nie sądź ściśle twego sługi. Czwarty⁵⁾ „Domine, mulier decepit me“. Wyznam ci panie niestety, że mnie zgnębiły kobiety. Piąty⁶⁾ rzekł śmiało: „Cesarem apello“ — co tak wyrazić można. Jeżeli mnie kto oskarża odwołam się do cesarza. Szósty⁷⁾ „Daruj mi panie, pokornie cię proszę, że na dwóch ramionach zawsze mój płaszcz noszę“. Powtórnie przystępuje lud do króla i ponawia prośby: „Salve nos domine, quia perimus“ na zaspokojenie którego pokazuje się marszałek przyszłego sejmku, któremu z kieszeni wychodzi papier projektu Wyczehowskiego — zbawienie strapienie mieszkańców Księstwa. Naprzeciw któremu okazują się obywatele Depart. Łomżyńskiego i Warszawskiego z załamaniem rękami, każdemu z ust wychodzą słowa: „Ten projekt przyspieszy i dopełni ostatnią mieszkańców zgubę“. Zakończają karykaturę Rzętkowski i Grabowski Rady Rady Stanu, którzy niosą pismo: „Totis viribus laborantes nihil cepimus“.

1) B. Cz. Rps. 2620 N. 72. Porównaj: *Bignon Souvenirs d'un diplomate* 1864. I, 102—3.

2) Minister skarbu — Węgleński.

3) Minister spraw wewn. — Łuszczewski.

4) Minister sprawiedliwości — Lubieński.

5) Minister policji — Al. Potocki.

6) Minister wojny — ks. J. Poniatowski.

7) Minister sekr. stanu — Breza.

5. Wiersz przeciwko administratorowi poczty ¹⁾.

Zewsząd mamy gazety, zewsząd wieść doleci,
 A co tylko jest nowem — ciekawość w nas nieci.
 Bajał raz Naruszewicz o zwidrząt gromadzie:
 Zebrana gdzieś tam w kącie Afryki na radzie
 Chciała zapewnić wielkość i szczęście krajowe.
 Prawda, wszystko szło dobrze samego początku,
 Lecz gdy później prywatą wcisnęła się skrycie
 Co się stało? — zapewne nic o tem nie wiecie.
 Lis znany z swej chytrości, pozbawiony względu,
 Gdy żadnego już nie mógł otrzymać urzędu,
 Chcąc przecie być znaczącym pośród zwierząt państwa
 Uduje się do zwykłej sztuki oszukaństwa;
 Bierze bojaźliwego zająca figurę,
 Długie skoki, szerść jego i szarawą skórę,
 A zmaskowawszy dobrze własności takowe,
 Zyskawszy zaufanie, wziął rządy pocztowe.
 Gospodarz zawołany, wszystkim się zajmuje
 Rozprawia, tworzy nowe, dawne rzeczy psuje,
 Biegły w sztuce rachunku, w każdej prawie dobie
 Wiele myśli o państwie, lecz więcej o sobie.
 Dwóch lat jeszcze nie wyszło, jak urząd pozyskał,
 Aż ów lisek szerść całe wyborniejszą zyskał,
 Zapomniał o przeszłości, a dumą nadęty
 Innemi śmieje zaczął pogardzać zwierzęty.
 Jak ludzkie, tak i zwierząt jednakie koleje:
 Nie zawsze korzyść pówna, gdzie się szczęście śmieje.
 Stało się, że na nowo zgromadzone stany
 Chciały całego kraju mieć przychód wskazany
 Każdy spieszył z swej strony okazać co zrobił,
 Wiele w skarbie oszczędził, wiele przysposobił.
 W tym wołają żywnością rządzącego wilka
 — Ten wpadł w deces, bo sam zjadł milionów kilka.
 Idą dalej do poczty: rachunki gotowe;
 Wszystko poszło na poczty dylizanse nowe
 Na fabryki, budowle rządowe, sztafety,
 Resztę na nieprzejrzane potrzeby i djety.
 Na to powstała wrzawa w zgromadzonej Radzie:
 Każdy bada przyczyny, każdy wnioski kładzie,
 Skąd, jak, poco, któredy, z jakiego powodu
 Mogła taka wyniknąć szkoda dla narodu.
 Tak gdy wszystkich zajmuje ciekawość gorąca —
 Odkryto chytrność lisa w postaci zająca
 Bądźmyż na przyszłość stróże szczęsnych państwa losów
 Większością jednomyślnych uchwalając głosów
 Aby odtąd ni wilkom, ni zającom zdraadnym
 Urzędów nie rozdawać pod pozorem żadnym.

6. Na oficjalistów polskich ²⁾.

Chłoszczesz nas, Boże, srogim swoim biczem
 Powietrzem, ogniem, wodą i wojnami,
 Lecz nam to wszystko zdaje się niczem,
 Równając z złemi urzędnikami.

1) B. Cz. Rps. 2620. N. 24.

2) Ak. Um. Rps. 1304. Zbiorek.

Zajął obcy nasze kraje;
 To nam lżejsze być się zdaje,
 Bo czas widocznie naucza
 Że nam swój srożej dokucza.
 Kałmuk, bezkier z naszych chatek
 Nie wydrze chleba ostatek,
 Górny zaś rządcą powiatu
 Wydrze rodzonemu bratu.
 Nie zmiękczą go jęki rzewne,
 Ma serce jak lew okrutne
 Złotówki zaś exekutne
 Czynią mu dochody pewne.
 Ulżeć w jego nie jest siłę,
 Bo ma zwierzchnicze nakazy —
 Może jednak zrobić tyle
 Przedstawić nędzy obrazy.
 Ludzciejszemi są przychodnie:
 Widząc, że nas bieda gnębie
 Obchodzą się dość łagodnie
 I chłopkom folgują przecie.
 Rząd dać każe choć nie trzeba, aby było w magazynie,
 By jadły ostatek chleba — dozorców konie, psy, świnię.
 Jeśli nadto jest w zapasie, lub czego żołnierz nie strawi,
 Przedać pokryjomu każe, bo szlachcic i chłop dostawi,
 Albo też liwrant — współnik rządcy do łupieży
 Rozkład robią na powiaty — Czyż ich wieszać nie należy?
 Na przykład całemu światu, Żeby go łotrów pozbawić
 W środku każdego powiatu Trzy szubienice trzeba stawić.
 Każdy zapewne przysądzi Temu co powiatem rządzi,
 Kto magazynów doziera, Kto za liwerunek zdziera.
 Jeśli ta banda łotrów z wyższemi się dzieli
 A ci nie zabiegają aby kraść nie śmieli,
 Aby takie łotrostwa każdy miał na wstręcie
 Postawić szubienice i w departamencie.
 Który nie dba na ludu ucisk, jęki, płacze,
 Co narzuca na powiat bezprawne haracze,
 Co lubi dawać bałe i przegrywać w wiska
 Ten niewart żyć na świecie, godzien pośmiewiska.
 Dawniej takich nieznano. — mam przeczucie wieszczę,
 Że te czasy nastaną, będą wieszać jeszcze.
 Mcze tych łotrów zgrają pewno sobie mniema,
 Że Bóg mie jest wszechmocny, i w niebie go niema,
 Alko że nie usłyszy ludu swego jęku
 I nie wymierzy kary, którą ma w swem ręku
 Przecież się kiedyś niebo chmurne wypogodzi —
 Wybrniemy z nędzy, gdy Bóg mocarzów pogodzi.

7. Obywatele powiatu konińskiego do sejmujących stanów ¹⁾.

Parsimonia est magnum vectigal.

Nie pytam się, jak czynne wojska przy Dunaju,
 Czy Buńczuk wisi dotąd na bramach Seraju,
 Kto Wołochów krainę, kto Serbów odzierży,
 Co słychać na półwyspie, czy żyje król Jerzy?

1) B. Cz. Rps. 2620. N. 80.

Niechaj się tym w stolicy polityk zatrudnia:
 Mnie rolnika obchodzi dzień dziewiąty grudnia.
 Wszystko to za nim wzdycha, jeśli nam zapowie
 Szczęście, nad którym mają pracować ziomkowie.
 Jeśli się ten z pociechą mieszkańców odbędzie
 Dzień ten w świąt uroczystych położony będzie.
 Rodacy w ważnym celu połączeni z tronem
 Nasze dobro jest waszej cnotcie powierzonym.
 Niechcę wam smutnej kraju malować postaci;
 Co nas samych dolega boli wszystkich braci.
 Zapewne od Najmędrszych sejmujących Rady
 Niezawisłość zewnętrzną pokonać zawady,
 Ani z gmachu potrójnym zburzonego gromem
 Postawiony nasz domek wielkim stworzyć domem.
 Ta ręka co dziś wszystkie chwały wieńce zbiera
 Wzniosła go, niech go kończy, skończony niech wspiera,
 Ale wolno jest w własnym rozgości się domu,
 Zrobić dobrze dla siebie — nie szkodząc nikomu.
 Jeżeli się wcisnęły nadużycia z boku
 Wykazać je należy gospodarza oku.
 Skarb opatrzyć bez nowych danin od ziemianów
 To być powinno dziełem, sejmujących stanów.
 Czy można tylko zgodzić — pomyśliłem sobie —
 Dwie rzeczy tak niezgodne a potrzebne obie?
 Gdy tego sporu wasza nie ułatwi sztuka
 Podobno sekwestrator do mych wrót zapuka.
 Tak dumając nad przyszłym losem biednej wioski
 Orfeusz snem szczególnym usnił moje troski.
 Powracałem do siebie w wieczór dosyć późny:
 Słyszę krzyk, wpadam, patrzę, burgrabia i woźny,
 Ten z kluczem a ów z lakiem pieczętują sprzęty,
 Obora wypróżniona, śpichlerz odemknęty.
 Za cóż to grabią? — pytam — Za co? za podatek.
 Karmię, poję, ratując sreberka ostatek.
 Niedosyć jeszcze było, na moim bankiecie
 Miałem wyżyła i tego biorą mi w dyjecie.
 Odurzony hałasem straszniejszym od gromu
 Pod ciemną noc uchodzę od wszystkiego z domu,
 Idąc, niepatrzając drogi, rozpacz za mną bieży.
 Nad świtem dały mnie się widzieć końce wieży.
 Zbliżam się, widzę domy, pałace, świątynie,
 Rzekę, co bokiem miasta koło szanćców płynie.
 Nad jej brzegiem stał zamek gotyckiej budowy
 Ręką czasu skopcony, lecz trwalszy niż nowy.
 Gdzie jestem? pytam starca, co mi się nawinął.
 Staruszek spojrział na mnie, rozśmiał się i minął.
 Widząc, że się do tego gmachu lud prowadzi
 I mnie też za drugimi ciekawość prowadzi.
 Krok za krokiem do wielkiej przedarłem się sali,
 Gdzie się na wzór trybunów mężowie zebrali.
 Z tej przechodzę do drugiej, ozdobionej tronem,
 Tam monarcha z przedniejszych urzędników gronem,
 Zasiadłszy po trzykrotnym łaski uderzeniu
 Dał się poznać w przemowie ojcem w zgromadzeniu.
 Zdumiałem się na pierwsze z ust królewskich słowa
 Jak się to przyswoiła nadwiślańska mowa.
 Już się więcej nie pytam w jakim kraju bawię,

Znam język, końca obrad wyglądam ciekawie.
 Bym łatwiej znalazł miejsce, uchronił się ciżby,
 Powracam do poselskiej, jak ją zwano, izby.
 Pominę tu drobniejsze szczegóły obrządku
 W jakim się posiedzenie zaczęło porządku,
 Nie ze wszystkim pamiętam tę gorliwą mowę
 Którą sternik zagał obrady sejmowe.
 Szło pięknie: wtem na wniosek, że brak gotowizny
 Zastanowił wypłatę obrońców Ojczyzny,
 Ze trzeba skarb publiczny na wszelki wypadek
 Zasilić utworzeniem źródła nowych składek —
 Wyleciały z dosadnej jakiegoś kieszeni
 Rój osowy, szarańczy, bąków i szerszeni.
 Krzyk w izbie: tu się poseł, tu jubiler skarży
 Tęgo sieką po uszach, tego tną po twarzy.
 Kto w przetartej odzieży (było takich wiele)
 Tęgo bąki po całym zakrwawiły ciele.
 W koło mnie, kilku innych, gęsto brzęczą osy
 Szczęściem wolne zostały cudzoziemskie nosy.
 Przenicśla się gromadnie skrzydlata gromada
 Na salę, gdzie skład osób najpierwszych zasiada.
 Cierpieli, lecz nie tyle, bo przez aksamity
 Niemógł żądła zapuścić owad jadowity.
 Do samego zaś tronu, jak się widzieć dało
 Żadne z lotnej gromady przystąpić nie śmiało.
 Nauczcież mnie, przychodnia, odzywam się skromnie
 Do jednego z arbitrów, siedzących koło mnie,
 Co znaczy ta szarańcza, te osów gromady,
 Co z waszym sejmem mają wspólnego owady?
 Są to — rzecz — wylęgli naszych projektantów
 Postrach wsiów i domów, a w ostatku Fantów.
 Jeżeli sejm uprawni nieprawość tych dziełek
 Zniknie postać owadom, zostanie podatek,
 A że Bóg nad Ojczyzną, — gdy kończy te słowa
 Słychać łoskot po izbie, wstrząsa się budowa,
 Spuszcza się bóstwo jakieś przez otwór sklepienia,
 Niemając nic innego jak skromność odzienia.
 Księża w rękę, twarz wdzięczna, postać nieco chmurna
 Odkryły w tej dziewicy posłankę Saturna.
 A gdy izba z nagłego odetchnęła strachu
 Głos niebianki po całym dał się słyszeć gmachu.
 Dzieci dobrego narodu!
 Rozsądniejszym bądźcie narodem!
 Z pracy szukajcie dochodu,
 Oszczędność będzie dochodem!
 Precz stąd marnotrawczy sposób,
 Gospodarczą idźcie drogą,
 Zgorszeniem jest brać sześć osób,
 Gdzie dwie zdolne zrobić mogą!
 Wejdźcie w miasta uciśnione!
 Litość miejcie nad oraczem!
 Gracz gdy nazbyt ciągnął strunę
 Pekła, i przestał być graczem.
 Wtem znikła — długo jeszcze obraz jej mnie łudził
 Myślę, zaszczekał wyżeł, a jam się obudził.
 Rodacy, jeśli wolno sen mój nazwać marą
 Godzi się słowa prawdy dobrą przyjąć wiarą.